

# NOWE CZASY

~~SĄD POWIATOWY W GDAŃSKU  
w Gdańsku~~



T Y G O D N I K

## T R E Ś Ć

|                                                                                                                      |    |
|----------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|----|
| HANIEBNA POLITYKA BLOKU AMERYKAŃSKO - AN-<br>GIELSKIEGO . . . . .                                                    | 1  |
| Na froncie obrońców pokoju: Przygotowania do II Światowe-<br>go Kongresu Obrońców Pokoju. — Fakty i czyny . . . . .  | 4  |
| W. JORDANSKI — Ludzie radzieccy — bojownicy pokoju . . . . .                                                         | 6  |
| A. JERUSALIMSKI — Zwrotny punkt w dziejach Europy . . . . .                                                          | 9  |
| Mikoła BAŻAN — Wołga, Amu-Daria, Dniepr . . . . .                                                                    | 14 |
| W. BRUSKOW — Czym jest klika titowska (odpowiedź austra-<br>lijskiemu czytelnikowi Williamowi Matthewsowi) . . . . . | 17 |
| Na widowni międzynarodowej (notatki) . . . . .                                                                       | 21 |
| N. POLANOW — Nowe Niemcy (notatki korespondenta) . . . . .                                                           | 24 |
| Przeciw fałszywej informacji i oszczerstwom: L. R. — Skan-<br>daliczny finał . . . . .                               | 27 |
| Krytyka i bibliografia: L. DUBROWINA — Współczesne opo-<br>wiadania chińskie . . . . .                               | 29 |
| Kronika wydarzeń międzynarodowych . . . . .                                                                          | 32 |

# 40

4 października 1950 r.

WYDAWNICTWO DZIENNIKA „TRUD” MOSKWA



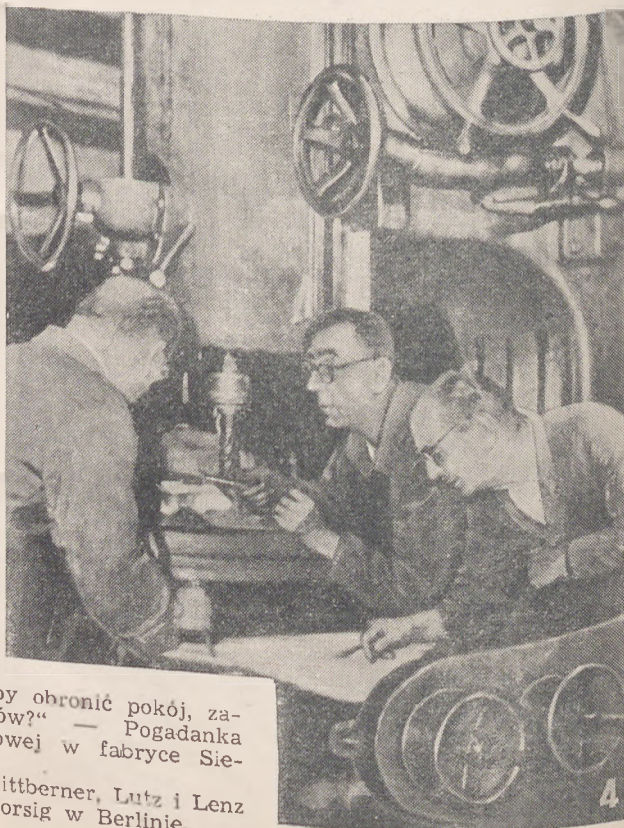
# PIERWSZA ROCZNICA NIEMIECKIEJ REPUBLIKI DEMOKRATYCZNEJ

7 października naród niemiecki obchodzi pierwszą rocznicę utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej. W ciągu tego krótkiego czasu republika przeżyła ogromną drogę, osiągnęła wspaniałe sukcesy we wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej.



Na zdjęciach: 1. Robotnicy wielkiego kombinatu metalurgicznego w Brandenburgu, przedterminowo oddanego do użytku dla uczczenia III zjazdu Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności, wręczają prezydentowi Wilhelmowi Pieckowi i premierowi Otto Grotewohlowi próbkę pierwszego wylotu stali.

2. Pod błękitnym sztandarem Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej brygady chłopców i dziewcząt kończą budowę Pałacu Sportu w alei im. Lenina w Berlinie.



3. „Co należy robić, żeby obronić pokój, zagrożony przez imperialistów?” — Pogadanka męska - Plania.

4. Pracownicy pracy Dittberner, Lutz i Lenz w fabryce Bergmann - Borsig w Berlinie.



# Haniebna polityka bloku amerykańsko - angielskiego

NIE TAK odległy jest okres przygotowania i podpisania paktu atlantyckiego, by nie wspomnieć, przy pomocy jakże demagogicznych deklaracji uspokajali wówczas opinię publiczną politycy waszyngtońscy i londyńscy. Zapewniali oni wówczas, że pakt ten służy sprawie Organizacji Narodów Zjednoczonych, że nie jest wymierzony przeciw żadnemu krajowi i że sprzyja umocnieniu międzynarodowego bezpieczeństwa.

Rząd Radziecki w znanym oświadczeniu Ministerstwa Spraw Zagranicznych, opublikowanym w dniu 29 stycznia 1949 roku, już wtedy przestrzegał, że pakt atlantycki — to pakt wojny, pakt agresji, wymierzony przeciw Związkowi Radzieckiemu i krajom demokracji ludowej. Powołując się na fakty dotyczące powojennej polityki zagranicznej Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii, oświadczenie MSZ ZSRR podkreślało, że koła rządzące tych krajów przeszły do polityki agresji.

„Do realizacji tych właśnie celów powołany został pakt atlantycki, który służy planom narzucenia przemocą anglo-amerykańskiego panowania nad światem i tym samym odpowiada również celom polityki rozpętywania nowej wojny“.

Przebieg wydarzeń potwierdził w całej pełni słuszność tej oceny. Pakt został wykorzystany przez imperializm amerykański dla wyścigu zbrojeń i otwartych przygotowań do wojny agresywnej, dla prób wciągnięcia jak największej ilości krajów do awantury wojennej na Dalekim Wschodzie, do agresji przeciw ludowi koreańskiemu.

Mimo to kierownicy polityki amerykańskiej i angielskiej ciągle jeszcze usiłują zamaskować swe dążenia. To grubymi niemi szyte oszustwo rzuca się dziś w oczy ze szczególną siłą. Acheson, Bevin i Schuman z trybuny Zgromadzenia Ogólnego zapewniają obłudnie o swym pragnieniu zachowania pokoju i umocnienia „więzów braterstwa“ między narodami. Zaś na sesjach rady bloku atlantyckiego szukają oni sposobów i środków w celu wzmożenia przygotowań wojennych przeciw Związkowi Radzieckiemu i kra-

jom demokracji ludowej. Jest jakiś szczególny cynizm w tym, że kolejna próba puszczenia w ruch maszyny bloku atlantyckiego podjęta została przy akompaniamencie wystąpień przedstawicieli bloku amerykańsko - angielskiego w Zgromadzeniu Ogólnym w sprawie sposobów umocnienia międzynarodowego bezpieczeństwa.

Przygotowania do wojny agresywnej znalazły szczególnie brutalny i cyniczny wyraz w uchwałach narad ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Wielkiej Brytanii i Francji oraz rady bloku atlantyckiego, które odbyły się we wrześniu w Nowym Jorku. Po długotrwałych targach imperialiści amerykańscy przeforsowali uchwałę w sprawie utworzenia w jak najkrótszym terminie sił zbrojnych bloku atlantyckiego, podporządkowanych tak zwanemu „zjednoczonemu“, a w istocie rzeczy amerykańskiemu dowództwu. Rządy wszystkich państw, biorących udział w tym agresywnym bloku, zobowiązane są w najbliższym czasie wyznaczyć odpowiednie kontyngenty wojskowe. W celu utworzenia tych sił zbrojnych, które zgodnie z uchwałą powinny i w okresie pokoju znajdować się w stanie gotowości bojowej, państwom Europy Zachodniej proponuje się wykorzystanie „wszystkich będących w ich dyspozycji rezerw ludzkich i przemysłowych“.

Tak więc siły zbrojne krajów Europy Zachodniej — Francji, Anglii, Holandii, Belgii i in. — mają być oddane pod dowództwo obcego mocarstwa i wykorzystywane wszędzie tam, gdzie uznają to za stosowne podlegacze wojenni z Wall Street. Równocześnie na terytorium każdego państwa, wchodzącego w skład bloku atlantyckiego, mogą być rozlokowane obce wojska nawet w czasie pokoju. Olbrzymie wydatki na powiększenie armii i wzmożenie zbrojeń, których domagają się Stany Zjednoczone od uczestników bloku atlantyckiego, całym swym ciężarem spadną na ludność tych krajów.

Biorąc pod uwagę otwarty i coraz bardziej rosnący opór mas ludowych wobec amerykańskich planów wojny agresywnej i zdając sobie sprawę, że w tych warunkach armie Europy Zachodniej nie mogą być dostatecznie pewnym na-



rzędziem w ręku amerykańskiego sztabu generalnego, kierownicy agresywnego bloku na naradzie „trzech“ w Nowym Jorku dogadali się, po pierwsze, co do tego, że jądro „zjednoczonej“ armii tworzyć będą kadry hitlerowskiego żołdactwa, formowanego i organizowanego przez Adenauera, i, po drugie, co do tego, że w Europie Zachodniej zostaną rozlokowane dodatkowe wojska amerykańskie. Kierownik zjednoczonej grupy szefów sztabów generał Bradley — jeden z najbardziej zajadłych podlegaczy wojennych — już przechwala się publicznie, że granica Stanów Zjednoczonych winna przebiegać „na wschód od Renu“. Takie są właśnie ich plany: faktyczna okupacja Europy Zachodniej przez Stany Zjednoczone przy pomocy podporządkowanych ich dowództwu wojsk krajów zmarshallizowanych, włączenie Niemiec Zachodnich do paktu atlantyckiego i przekształcenie ich terytorium w bazę strategiczną dla wojny agresywnej.

Uchwały nowojorskie świadczą o kontynuowaniu wciąż tego samego kursu polityki amerykańskiej, ustalonego przy podpisywaniu paktu atlantyckiego. Reakcja opinii publicznej wskazuje w sposób dostatecznie jasny, że najnowsze posunięcia Waszyngtonu napotkają nieuchronnie najbardziej zdecydowany opór mas ludowych we wszystkich krajach, plany te bowiem stanowią poważne zagrożenie pokoju na całym świecie. Dlatego właśnie blok atlantycki nadal maskuje swą działalność gęstą zasłoną dymną.

Człowiekowi, któremu obce są arkana polityki, niełatwo być może zorientować się w kakofonii sprzecznych i hałaśliwych tricków propagandowych imperialistów amerykańskich i angielskich. Ale każdy szczerze oddany sprawie pokoju człowiek, którego troską napawa groźba, jaka zawisła nad pokojem setek milionów ludzi, nie powinien dać się zastraszyć. Polityka przygotowań wojennych, osłaniana frazesami o umiłowaniu pokoju i oszczercza wersją o rzekomo agresywnych zamiarach Związku Radzieckiego — to haniebna i zbrodnicza polityka. Pakt atlantycki, który począł działać — to pakt podlegaczy wojennych, pakt agresji i przygotowań do nowej katastrofy światowej. Polityka, którą wyraża ten pakt — to polityka wąskiej grupy imperialistycznej, przytłaczającej inne państwa, podrywającej podstawy Organizacji Narodów Zjednoczonych. Polityka ta sprzeczna jest z interesami mas

ludowych wszystkich krajów, które nie chcą wojny.

Każde nowe poczynanie bloku atlantyckiego — to kontynuowanie wciąż tej samej grupowej, wąskiej, egoistycznej polityki, która jest podstawą paktu atlantyckiego. I choć prasa imperialistyczna stara się wywołać wrażenie, jakoby osiągnięte — nie bez trudu! — porozumienie w sprawie utworzenia „zjednoczonych“ sił zbrojnych wzmacniało pozycję anglo-amerykańskiego imperialistycznego bloku, rzeczywistość przedstawia się zupełnie inaczej. To nie pozycje imperialistycznego bloku podlegaczy wojennych wzmacniają się, to wzmacnia się ich agresywna, awanturnicza polityka. W rezultacie klika podlegaczy wojennych staje się coraz bardziej obca narodom i państwom, coraz bardziej odpycha od siebie masy ludowe. Ruch obrońców pokoju świadczy, że prowadzona przez Stany Zjednoczone polityka rozpętywania nowej wojny światowej spotyka się z potępieniem w coraz szerszych kołach społeczeństwa.

Choćby nie wiedzieć jak usiłowali imperialiści zastraszyć i zdezorientować ludzi, posłać podejrzenia i nieufność w umysłach słabo uświadomionych, dających jeszcze wiarę obłudnym zapewnieniom rzekomych miłośników pokoju — prawda życiowa silniejsza jest od tych usiłowań i narody w sposób coraz bardziej zdecydowany występują w obronie pokoju. Tak np. komitet walki o pokój w stanie Maryland w imieniu ludności stanu i miasta Baltimore zwrócił się do rządu amerykańskiego i radzieckiego za pośrednictwem ich przedstawicieli w ONZ z pismem, podpisanym przez 1150 mieszkańców Baltimore, w którym postawione zostały następujące pytania:

- „1. Czy rząd Pana udzieli przyrzeczenia, iż nie zastosuje pierwszy bomby atomowej?
2. Czy popiera Pan propozycję w sprawie powszechnego rozbrojenia i zakazu broni atomowej przez wszystkie państwa przy ścisłym systemie kontroli i inspekcji, sprawowanej przez Organizację Narodów Zjednoczonych?
3. Czy popiera Pan (lub też czy godzi się Pan na) propozycję w sprawie zwołania narady czołowych przywódców Stanów Zjednoczonych i Związku Radzieckiego w celu rozpatrzenia istniejących między Stanami Zjednoczonymi i Związ-



kiem Radzieckim rozbieżności, aby pomóc w osiągnięciu pokoju na całym świecie? 4. Czy popiera Pan nieskrępowaną wymianę myśli i informacji między narodami tych dwóch krajów w celu osiągnięcia zrozumienia wzajemnego, niezbędnego dla trwałego pokoju?”

Stały przedstawiciel Związku Radzieckiego w Radzie Bezpieczeństwa J. Malik dał pozytywną odpowiedź na wszystkie te cztery pytania. Rząd Stanów Zjednoczonych uchylił się od odpowiedzi. Odpowiedź J. Malika przyjęta została z ogromnym zadowoleniem w demokratycznych kołach wszystkich krajów. Przyjęta ona została jako nowe świadectwo konsekwentnie pokojowej polityki Związku Radzieckiego, który stale i niezmiennie wysuwa konkretne wnioski, zmierzające do umocnienia pokoju i bezpieczeństwa międzynarodowego. Wywołało to wściekłość w obozie podżegaczy wojennych, przypartych do muru szczerością i uczciwością stanowiska radzieckiego. Puszczony został w ruch anglo-amerykański aparat propagandowy w celu oczernienia zarówno inicjatywy marylandzkiego komitetu walki o pokój, jak też radzieckiej odpowiedzi na wysunięte przezeń pytania. Pie nią się ze złości te koła polityczne w Stanach Zjednoczonych, które nie chcą słuchać o żadnym pokojowym uregulowaniu spornych zagadnień i problemów międzynarodowych, które całkowicie postawiły na wojnę i związały wszystkie swe interesy z przygotowaniem wojennymi, które podważają i niszczą podstawy Organizacji Narodów Zjednoczonych, podczas gdy Związek Radziecki broni nieugięcie ONZ i walczy o to, by stała się ona rzeczywiście narzędziem pokoju.

Każdy rozsądny i miłujący pokój człowiek musi dostrzec zasadniczą różnicę między polityką Związku Radzieckiego a polityką Stanów

Zjednoczonych. Polityka Związku Radzieckiego cieszy się całkowitym poparciem przytłaczającej większości narodów, uznaniem mas ludowych całego świata, służy ona bowiem celom pokojowym, służy sprawie rozwoju i umocnienia przyjaznych stosunków ze wszystkimi innymi narodami. Wnioski przedłożone przez ministra spraw zagranicznych ZSRR A. Wyszyńskiego na sesji Zgromadzenia Ogólnego, dotyczące zawarcia paktu w sprawie utrwalenia pokoju, zakazu broni atomowej i natychmiastowej redukcji sił zbrojnych, zostały poparte szeregiem rezolucji, oświadczeń, listów szeregowych ludzi pracy i demokratycznych organizacji społecznych na całym świecie.

Spór, jaki toczy się obecnie na arenie międzynarodowej, to spór między większością — spragnionymi pokoju masami ludowymi we wszystkich krajach — a mniejszością — imperialistyczną grupką podżegaczy wojennych. Związek Radziecki reprezentuje i broni interesów większości. Układ sił na arenie światowej zmienił się na niekorzyść imperialistów. Wzmagając swą agresywną politykę, pogłębiają oni sprzeczności wewnętrzne w samym bloku atlantyckim oraz przepaść dzielącą ich od całego pozostałego świata.

Przygotowaniom podżegaczy wojennych przeciwstawia się nieugięta, świadoma wola wielu milionów ludzi, zdecydowanych bronić pokoju. Podżegacze wojenni są ogromnie aktywni, lecz bynajmniej nie tak silni, za jakich pragnęliby uchodzić. Nie będą oni w stanie urzeczywistnić swych zbrodniczych planów, jeśli nie zechcą tego narody. Dlatego właśnie tak bardzo obawiają się oni ruchu obrońców pokoju i usiłują prowadzić przeciw niemu zaciętą, lecz coraz bardziej beznadziejną walkę.



# Na froncie obrońców pokoju

## Przygotowania do II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju

**A**NGIELSKI Komitet Obrony Pokoju oznajmił 22 września, że II Światowy Kongres Obrońców Pokoju odbędzie się w dniach 14 — 19 listopada w ratuszu miejskim w Sheffield. Oczekiwane jest przybycie na kongres 2.500 delegatów ze 130 krajów. Delegatów przyjmie specjalna komisja, w skład której wejdzie ponad 50 znanych działaczy angielskich, wśród nich — zastępca dziekana opactwa westminsterskiego L. Donaldson, pastor P. Levertoff, malarz Bateman, rzeźbiarz Gilbert Ledward, kompozytorzy Cyril Scott, Christian Darnton, Wilfred Mellers, pisarze A. Coppard i Patrick Hamilton, uczony Harold Maurs i in.

Decyzja wyboru miasta Sheffield jako miejsca obrad II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju została z zadowoleniem przyjęta przez angielską opinię demokratyczną. Rada Naczelna Angielskiego Komitetu Obrony Pokoju w odezwie do narodu angielskiego oświadcza:

„Dumni jesteśmy, że obrońcom pokoju w Anglii okazany został taki zaszczyt, jak decyzja odbycia w Anglii II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju... Wzywamy wszystkich miłujących pokój ludzi w Anglii, by okazali się gościnnymi gospodarzami, gdy odbywać się będzie ta wielka konferencja“.

Komitet wezwał wszystkich miłujących pokój ludzi w Anglii, by organizowali dyskusje nad uchwałami praskiej sesji Biura Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, by przygotowali się do wyboru delegatów na kongres i do przyjęcia delegacji różnych krajów, by wykazali czujność, aby uniemożliwić wrogim elementom zakłócenie tej prawdziwej konferencji pokoju.

Uprzedzenie to okazało się zupełnie na czasie. Przygotowując się do przyjęcia delegatów, Angielski Komitet Obrońców Pokoju jeszcze 3 sierpnia wystosował do premiera Attlee pismo z prośbą, żeby władze labourzystowskie nie czyniły „żadnych przeszkód w odbyciu II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju i przyjęciu setek wybitnych działaczy, którzy przybędą do Anglii“. Niezbyt szybko, bo dopiero po sześciu tygodniach, w dniu 13 września, otrzymano jednak od Attlee pozytywną odpowiedź. Attlee zapewnił w uroczystej formie, że „żadna siła w naszym wolnym kraju nie może zakazać projektowanego kongresu“. Co prawda, w tym miejscu poczynione zostało zastrzeżenie, że rząd zastrzega sobie prawo odmówienia prawa przyjazdu każdemu cudzoziemcowi, którego uzna za „persona non grata“.

Opierając się na tych zastrzeżeniach władze labourzystowskie usiłują już przeszkodzić przygotowaniom do kongresu. Tak więc odmówiły one wydania wizyjazdowych do Anglii w celu wzięcia

### FAKTY I CZYNY

#### PODPISALI APEL SZTOKHOLMSKI

Grupa demokratów greckich donosi za pośrednictwem redakcji dziennika „Demokratikos“ o swym akcesie do apelu sztokholmskiego. Są to — sekretarz generalny związku pisarzy greckich, poeta Apostolos Melakrinos, pisarz Kosmas Politis, poeta Kosta Varnalis, poseł do parlamentu, literat Azimakis Fanselinios, historyk Iannis Kordatos, malarz Tassos, krytyk teatralny Leon Kukulas, poeta Nikiphoros Vrettakos, pisarz i historyk Panagis Lekatsas, poeta Nikos Papas i inni.



Do 26 września zebrano w Iranie 105 tysięcy podpisów pod apelem sztokholmskim. M. in. podpisali apel: generał Esfandiari, 4 członków najwyższego sądu kasacyjnego, 42 doktorów medycyny i w. in.

Przewodniczący Medżlisu Reza Hekmat (Sardar Fahir) podpisując apel oświadczył:

— W pierwszej połowie XX wieku odbyły się dwie wojny światowe, które przyniosły narodom świata wiele klęsk, nieszczęść i cierpień. Niebezpieczeństwo wojny jest oczywiste i nie ulega wątpliwości, że agresor jest zbrodniarzem wobec całej ludzkości. Należy umocnić podstawy wzajemnego zrozumienia i pokoju między narodami...



W Anglii prowadzona jest nadal akcja zbierania podpisów pod „petycją pokoju“. Do 25 września zebrano w Londynie 320 tysięcy podpisów, w Szkocji — 165 tysięcy, w Lancashire i Cheshire — 110 tysięcy, w hrabstwach centralnych — 110 tysięcy, w Yorkshire — 105 tysięcy, w Walii — 37 tysięcy.



Vietnamski Komitet Przygotowawczy Obrońców Pokoju opublikował 25 września oświadczenie, w którym dziękuje ludności okupowanych przez Francuzów terenów za śmiałe wystąpienia w obronie pokoju i za gorący odzew na wezwanie komitetu w sprawie zbierania podpisów pod apelem sztokholmskim.

udziału w pracach Komitetu Przygotowawczego pisarzom radzieckim, członkom Komitetu — Mikołajowi Tichonowowi, Aleksandrovi Korniejczukowi i Ilii Erenburgowi. Równocześnie rząd angielski dał do zrozumienia, że nie pozwoli na przyjazd do Anglii sekretarza generalnego Biura Stałego Komitetu Jeana Laffitte'a a również D'Astier de la Vigerie, Pietro Nenni'ego, profesora Dominiego i profesora Fletchera. Tak więc obłudne frazesy premiera na temat wolności angielskiej okazały się pustym dźwiękiem. Rząd angielski zupełnie wyraźnie usiłuje przeszkodzić w przygotowaniach do kongresu. Pacholkiwie podżegaczy wojennych w Anglii są pełni wściekłości, że obrońcy pokoju zgromadzą się w tym kraju na swym kolejnym kongresie. Lord Vansittart oświadczył 24 września, że „było by szczytem nierozsądku i słabości zezwolić na odbycie kongresu w Anglii i że rząd może i powinien odmówić delegatom wiz wjazdowych do Anglii“.

„Daily Telegraph and Morning Post“ opublikował 25 września prowokacyjną wiadomość o niezadowoleniu niektórych członków magistratu miasta Sheffield z tego powodu, że sala ratusza tego miasta oddana została do dyspozycji Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Jednakże inni członkowie magistratu Sheffield wystąpili przeciw tego rodzaju prowokacjom. Tak więc członek rady labourzysty pastor Medcraft potępił usiłowania, zmierzające do uniemożliwienia odbycia Światowego Kongresu w salach ratusza w Sheffield.

Medcraft potępił również uchwałę kierownictwa partii labourzystowskiej, zabraniającą członkom partii podpisywania petycji pokojowej.

Członek rady miejskiej i komitetu budynków publicznych miasta Sheffield Pallett potępił udział rządu labourzystowskiego w próbach przeszkodzenia odbyciu w Anglii Światowego Kongresu Obrońców Pokoju.

Imperialistom nienawistna jest działalność obrońców pokoju. Ślepi w swej wściekłości, sądzą oni, że zdołają swym skandalicznym postępowaniem przeszkodzić tej działalności.

Ruch obrońców pokoju jest siłą niezwyciężoną. Rośnie on i będzie rósł.

W prowincji Lang-sen (północny Vietnam) odbył się w początkach września wiec, na którym podpisało apel 7 tysięcy osób, wśród nich — 1700 z okupowanych przez Francuzów terenów.

★

Przedstawiciele muzułmańskiego duchowieństwa Libanu podpisują apel sztokholmski w sprawie zakazu broni atomowej i wzywają ludność do składania podpisów. Podpis pod apelem złożył przewodniczący gminy muzułmańskiej Libanu Południowego szeik Ali Halawi. Wykładowcy szkół duchownych Libanu Południowego szeikowie Muhamed Habarnis i Kablan Ughaibi podpisując apel sztokholmski oświadczyli:

— Tylko nieznaczna grupka ludzi, dążących do zniszczenia ludzkości, może ciągnąć korzyści z użycia bomby atomowej. Użycie tej broni masowej zagłady ludzi sprzeczne jest z głosem sumienia i rozsądku.

#### Z DZIAŁALNOŚCI KOMITETÓW OBROŃCÓW POKOJU

Ze względu na to, że władze pakistańskie zakazują masowych wieców, zebrań, demonstracji, obrońcy pokoju stosują coraz to nowe formy agitacji na rzecz swojej sprawy. Komitet Obrony Pokoju miasta Karachi wysłał swoich delegatów do wiosek prowincji Sind. „Ochotnicy pokoju“ chodzą od chaty do chaty, zbierając podpisy pod apelem sztokholmskim.

★

Szwajcarski Komitet Obrońców Pokoju zwrócił się 24 września do kobiet szwajcarskich z apelem, by aktywniej niż dotychczas brały udział w walce o pokój, przeciw użyciu broni atomowej.



## Ludzie radzieccy — bojownicy pokoju

W. JORDANSKI

**N**A JEDNYM z placów stolicy stoi kamienny słup do połowy wrosnięty w ziemię. Na nim zatarty napis: „Od Moskwy — dwie wiorsty”. Ten znak drogowy stoi z dawien dawna. Dokoła wznoszą się mury wielopiętrowych gmachów. Dzwonią tramwaje, pędzą sznury aut. Gościnnie otwarte są drzwi dużego domu towarowego, wieczorami niezliczone witryny jarzą się światłem elektrycznym...

Zawsze tu ludno i gwarno. Rogatka Iljicza — tak nazywa się plac — stanowi dziś centrum olbrzymiej dzielnicy robotniczej Moskwy. Za nią wznosi się ku niebu las wysokich kominów z cegły, a lekki most, prowadzący z placu prosto ku budynkom gigantycznych zakładów hutniczych „Sierp i Młot”, trzy razy dziennie zapełnia się mrowiem ludzkim: do fabryki idą robotnicy.

Mijając budkę strażniczą ludzie zatrzymują się na chwilę, aby spojrzeć na tablicę, na której wypisane są kredą wyniki pracy stachanowskiej „warty pokoju”.

„28 września. Walcownia: 147% planu” — głosi napis na tablicy.

W walcowni nie milnie głuchy, rytmiczny stukot. Walce olbrzymich maszyn chwytają rozpalone metalowe brzoła, walcują je w swym wnętrzu i wypływają na drugą stronę ogniste wiązki się węża. Czekają już tu na nie i, zręcznie uchwyciwszy obcęgami, kierują z powrotem na inne walce, które raz jeszcze prasują metal...

„Co najmniej jeden odlew na minutę!” — oto hasło każdej ze zmian walcarki „750”. 28 września rano zespół majstra Konstantego Graczowa pierwszy zameldował o wykonaniu miesięcznego planu.

Plan wrześniowy wykonano, lecz praca postępuje naprzód w tym samym stachanowskim tempie. „Robotnicy walcarki „750”! — wzywa wiążący w przejściu transparent. — Dążcie do tego, aby każdego miesiąca przez półtorej doby pracować na zaoszczędzonej energii elektrycznej!” „Robotnicy walcarki „300”! 9 ton zaoszczędzonego miesięcznie paliwa pozwoli nam wyprodukować dodatkowo 195 ton metalu!”

Zaciągając stachanowską wartę pokoju, walcownia przyjęła następujące zobowiązania: dać ponad plan 3500 ton wyrobów walcowanych, obniżyć ilość braków do dziesiątej części procenta, pracować dobę na zaoszczędzonym paliwie,

dwie doby na zaoszczędzonej energii elektrycznej... Metal na nowe maszyny i warsztaty, zaoszczędzone paliwo i energia — wszystko to będzie wkładem w dzieło obrony pokoju.

Rankiem 29 września nocna zmiana robotników walcowni nie poszła do domu, lecz zebrała się w stołówce oddziałowej. Po nich w dzień przyszła tam na zebranie druga zmiana, wieczorna. W godzinę później, skończywszy pracę, zebrała się w stołówce robotnicy pierwszej zmiany.

Głos zabrał przewodniczący oddziałowego komitetu związkowego Archip Kożarinow.

— 16 października odbędzie się w Moskwie druga Wszechzwiązkowa Konferencja Obrońców Pokoju. Musimy się zastanowić, kogo my, metalowcy zakładów „Sierp i Młot”, wydelegujemy na tę konferencję.

Wasyli Dawydow, sekretarz komitetu partyjnego, wygłosił słowo wstępne. Mówił o ofiarnej pracy ludzi radzieckich, realizujących pomyślnie powojenną pięcioletkę stalinowską. Wszyscy ludzie radzieccy pragną pokoju i swoją pracą, swoim wysiłkiem wzmacniają potężny front jego obrońców...

— Nic z tego! — powiemy przekłętym podżegaczom wojennym. Wola zachowania pokoju, ożywiająca narody, silniejsza jest od obłędu podżegaczy wojennych! — oświadcza Dawydow.

Do stołu nakrytego czerwonym płótnem podchodzą kolejno: inżynier Goriunow, starszy skrawacz Malichin, brygadier układaczy Szkolnikow, ślusarz Nowikow, majster Konstanty Graczow.

— Wściekłość imperialistów to bezsilna wściekłość śmiertelnie ranionego zwierza — mówią oni. — Nie boimy się wojny, lecz jej nie chcemy i do niej nie dopuścimy, albowiem budujemy na ziemi szczęśliwe życie ludzkości.

— Nasz radziecki naród stoi na czele obozu pokoju. Polecamy naszemu wysłannikowi, aby z trybuny Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju oświadczył: „Amerykanie, precz z Korei!”

Sala raz po raz przerywa mówcom gorącymi oklaskami.

— Obronimy pokój!

Te proste słowa mają wagę ton stali. Cała potęga państwa radzieckiego jest po stronie obozu pokoju.



Jako delegata zakładów „Sierp i Młot” na drugą Wszechzwiązkową Konferencję Obrońców Pokoju jednogłośnie postanowiono wybrać starszego majstra walcarki „750” — Iwana Iljicza Turtanowa. W ubiegłym roku zdobył on zaszczytne miano najlepszego majstra walcowniczego Związku Radzieckiego. Turtanow był jednym z organizatorów zbiórki podpisów pod apelem sztokholmskim. Cała fabryka jest przeświadczona, że jej delegat potrafi wyrazić z trybuny konferencji jednomyślną wolę metalowców moskiewskich:

— Obronić pokój na całym świecie!

W tymże dniu te same słowa rozbrzmiewały i na drugim krańcu Moskwy. W białej marmurowej sali konferencyjnej Prezydium Akademii Nauk ZSRR w starym pałacu Nieskucznyim zebrał się uczeni: członkowie i członkowie-korespondenci Akademii Nauk, profesorowie, kierownicy naukowcy instytutów — kwiat współczesnej myśli naukowej. Fizycy i matematycy, chemicy i biolodzy, fizjolodzy i geografowie, historycy i teoretycy sztuki z pasją i gniewem potępił podjęte plany podżegaczy wojennych.

— Grożą, że znów wtrącą świat w otchłań nowej wojny — powiedział otwierając zebranie członek Akademii, E. Czudakow. — Ale Związek Radziecki jest pełen nieugiętej wiary w swą wspaniałą przyszłość i ludzie radzieccy nie dopuszczą do wojny.

— Uczni radzieccy gorąco witają „Deklarację o usunięciu groźby nowej wojny, o utrwaleniu pokoju i bezpieczeństwa narodów”, przedłożoną przez delegację radziecką Zgromadzeniu Ogólnemu Organizacji Narodów Zjednoczonych — oświadczył znakomity uczonec, sekretarz Prezydium Akademii Nauk, członek Akademii A. Topczijew.

Członek Akademii A. Oparin mówił o trwodze i nadziei, z jaką każdy obserwuje obecnie walkę sił pokoju z ciemnymi siłami wojny. Miliony prostych ludzi coraz silniej i coraz bardziej zdecydowanie ujmują w swoje ręce los ludzkości. Krwawej, zachłannej klice oświadczają: „Nie, to wam się nie uda. Nie uda się wam sprowokować nowej rzezi światowej!”

Ludzie, którzy ostatnio wyjeżdżali zagranicę, podkreślają, że woła pokoju jest wołaniem setek milionów ludzi we wszystkich krajach i na wszystkich kontynentach. Gdy w Rumunii przy słowie „Pokój” w jednolitym porywie zerwało się z miejsc dwa i pół tysiąca delegatów Krajowego Kongresu Obrońców Pokoju, gdy w Finlandii ty-

siące ludzi witały gorąco przebiegającą cały kraj „Sztafetę Pokoju”, gdy w Nowym Jorku na wiecu w Madison Square Garden dwadzieścia tysięcy ludzi złączyło swe głosy w potężnym okrzyku: „Pokój” — to okrzyk ten brzmiał jak wyraz woli całej ludzkości.

— Dla nas, ludzi radzieckich, pokój i budowa komunizmu są nierozdzielnie ze sobą związane — oświadczali mówcy. — Nasz naród radziecki całą duszą i rozumem pragnie pokoju. Wszystkie narody patrzą na nas z zachwytem i głęboką wiarą...

Reakcyjni naukowcy, najmici amerykańsko-angielskich podżegaczy wojennych, nie są twórcami, lecz burzycielami cywilizacji i kultury.

— Niechaj z trybuny drugiej Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju zabrzmiał na cały świat głos uczonych kraju radzieckiego, demaskujących tych pseudonaukowców i głoszących zwycięstwo pokoju — taki nakaz dało zebranie swoim delegatom.

Wśród nich znajdują się: członkowie Akademii S. Wawilow, I. Bardin, W. Wołgin, A. Topczijew, B. Grekow, N. Dierżawin, T. Łysenko i wielu innych — łącznie ponad 80 naukowców radzieckich.

*Wywalczymy pokój!*

Z głosem robotnika i z głosem uczonego łączą się miliony innych głosów. W całym państwie radzieckim odbywają się ostatnio masowe zebrania, na których wybiera się delegatów na Wszechzwiązkową Konferencję Obrońców Pokoju.

— Powiedz na konferencji: my, kolejarze radzieccy, jesteśmy przeciw wojnie! — polecają swemu delegatowi, znanemu maszyniście, laureatowi Nagrody Stalinskowej Wiktorowi Błażenowowi, robotnicy i inżynierowie parowozowni Moskwa - Sortirowocznaja. W Leningradzie, w zakładach metalowych imienia Stalina taki sam nakaz dają budowniczy turbin swojemu wyśiannikowi — najlepszemu kowalowi Aleksiejowi Rjabowowi.

— Jak latarnia morska ukazuje w czasie burzy drogę okrętom, tak wielki Związek Radziecki prowadzi narody świata drogą szczęścia i twórczej pracy — oznajmił na zebraniu w mieście Frunze ludowy poeta Kirgizji — Aały Tokombajew.

— Powołaniem architektów jest budować, a nie burzyć — mówią budowniczy radzieccy, którzy wydelegowali na konferencję A. Mordwinowa, S. Czernyszowa, L. Rudniewa, Z. Czernyszowa.



Zespół „fabryki fabryk” — uralskich zakładów przemysłu budowy maszyn ciężkich — kieruje na Wszechzwiązkową Konferencję Obrońców Pokoju wybitnego przedstawiciela Uralu, gisera z dziada pradziada, technologa P. Antonowa, mającego za sobą przeszło 60 lat pracy w fabryce. Delegatami pisarzy radzieckich są: A. Fadiejew, N. Tichonow, I. Erenburg, M. Szołochow, L. Leonow, K. Simonow, A. Surkow i wielu innych „inżynierów ludzkich dusz”, których pióro i talent broni sprawy pokoju. Robotnicy Magnitogorska delegowali hutnika Włodzimierza Zacharowa. Kołchoz „Alga” w rejonie ilijskim obwodu Ałma-Ata delegował Bohatera Pracy Socjalistycznej kolchoźnicę Żamał Ryskułową...

Cały naród radziecki ustami swych delegatów wyraża swą niezachwianą wolę pokoju. W ciągu ostatnich dni do domu Nr 10 przy ulicy Kropotkina w Moskwie, gdzie mieści się Radziecki Komitet Obrony Pokoju, listonosz przyniósł więcej listów niż zwykle. Pisze uczenica i inżynier, żołnierz Armii Radzieckiej i kolchoźnik, inwalida Wojny Narodowej i nauczyciel... Nie można bez wzruszenia czytać tych słów wielkiej czystej prawdy, płynących prosto z serc ludzkich.

W latach blokady Leningradu trzyletnia dziewczynka Ala Ałmazowa straciła matkę i ojca. Rodzina Orechowych zamieszkała w Syzranii adoptowała osierocone dziecko.

„Troszczą się o mnie, jak o rodzoną córkę — pisze Ala do Komitetu. — Latem wypoczywałam w obozie pionierskim „Białe Jezioro”, spędziłam cały miesiąc we wspinałym sosnowym lesie... Obecnie chodzę już do 6-ej klasy i uczę się grać na fortepianie; moja nowa mama zapisała mnie do szkoły muzycznej przy domu pionierów i kupiła mi instrument...”

Czyż znowu będzie wojna? — pyta z przerażeniem pionierka, dziecko, w którego umyśle na zawsze odbiła się groza zimowej blokady Leningradu...

— Nie, nie będzie! My, ludzie radzieccy, nie dopuścimy do wojny! — odpowiada jak gdyby na to pytanie list, noszący dziesiątki podpisów: Konstanty Akimow, Sergiusz Suworow, Mikołaj Kozłow, Dymitr Siemionow. Grupa żołnierzy i oficerów Armii Radzieckiej pisze:

„Nas, obrońców pokoju, nie można zastraszyć wojną. Wiemy, czym jest wojna... Faszystowscy łajdacy pragnęli zawładnąć światem i przeliczyli się. Ten sam los spotka imperialistów amerykańskich, pobrzękujących bronią i grożących nową wojną”.

Ludzie radzieccy i cała ludzkość nie zapomni nigdy o tym, co niosą światu faszystowscy podżegacze wojenni.

„Czyż mogę zapomnieć — pisze były partyzant Kuźma Zajcew, dziesiętnik brakarni drzewa w fabryce zapalek „Rewput” (stacja Złynka, obwód briański) — jak 30 maja 1942 r. przy dworcu kolejowym w mieście Klinicy niemiecko-faszystowscy ludożercy zamordowali moją żonę Nataszę, 17-letnią córkę Lidię, 5-letniego syna Wasię, 75-letnią matkę Elżbietę, braci Grzegorza i Demiana, siostrę Maszę, żony i dzieci braci Iwana, Wasyla i Michała, którzy służyli w Armii Radzieckiej. Wśród zamordowanych znajdowały się również niemowlęta...”

Nie, tego zapomnieć nie można. A przecież i teraz w dalekiej Korei leje się niewinna krew kobiet, dzieci, starców...

I Kuźma Zajcew pisze dalej:

„Czyż bestialstwa amerykańskich imperialistów w Korei, którzy obracają w perzynę całe miasta i wsie, nie są podobne do tego co czynili hitlerowcy na ziemi radzieckiej?”

Z niezachwianą wiarą w zwycięstwo pokoju i w siłę jego obrońców Zajcew kończy:

„Niech wiedzą gady, że oni również poniosą odpowiedzialność wobec całej ludzkości za swoje bestialstwa”.

— Ręce precz od Korei! — żądają w swoich listach: meliorator kolchozowy Michał Grebienszczikow z tambowskiej wsi Sosnowka i towaroznawca z Orła Eugeniusz Zaborow, inwalida Wojny Narodowej Iwan Jermolow z Kopalni Północnych koło Czelabińska i gospodyni domowa z Kujbyszewa Z. Kudriawionkowa.

— Ręce precz od Korei! — mówi naród radziecki, wybierając swoich delegatów na drugą Wszechzwiązkową Konferencję Obrońców Pokoju.

— Budujemy pokój i obronimy go! Ten głos radzieckich ludzi zabrzmiał na całym świecie z trybuny Wszechzwiązkowej Konferencji Obrońców Pokoju. Delegaci przekazali to, co im powiedziano w walcowni zakładów „Sierp i Młot”, w sali Akademii Nauk, w parowozowni, na zebraniu architektów, w odległym kolchozie i w audytorium uniwersytetu. To, o co pyta pionierka Ala Ałmazowa, i to, co mówi żołnierz Konstanty Akimow, to, przed czym przestrzega były partyzant Kuźma Zajcew, i to, w co wierzy niezachwianie cały nasz naród:

— Pokój zwycięży wojnę!



## Zwrotny punkt w dziejach Europy

Prof. A. JERUSALIMSKI

### I

**M**INĄŁ zaledwie rok od chwili, gdy Niemiecka Rada Ludowa, obradująca w stolicy Niemiec — Berlinie, proklamowała utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Jednak już w ciągu tego krótkiego czasu stało się rzeczą jasną, że słuszną drogą obrona przez demokratyczne siły narodu niemieckiego stworzyła od pierwszej chwili perspektywę zjednoczenia narodu niemieckiego i rozwiązania najważniejszych zadań narodowych w dziedzinie budownictwa gospodarczego, politycznego i kulturalnego. Przekonały się o tym obecnie najszerze koła narodu niemieckiego, włącznie z tymi, którzy znajdują się pod jarzmem angielsko - francusko - amerykańskiej okupacji.

W żadnym kraju zachodnio - europejskim ruch demokratyczny w swym historycznym rozwoju nie napotykał takiego oporu ze strony zorganizowanych sił reakcji, jak w Niemczech. Począwszy od wielkiej wojny chłopskiej 1525 roku, wielkie ruchy społeczne w narodzie niemieckim kończyły się zazwyczaj triumfem reakcyjnych sił i tradycji zarówno w życiu politycznym jak i ideologicznym. W warunkach rozdrobnienia feudalnego, które zachowało się niemal do początkowego etapu imperializmu, w atmosferze miejscowych, separatystycznych interesów długo utrzymywała się i zachowywała w Niemczech zarówno małostkowość filisterskiego bytowania jak i ograniczoność horyzontów umysłowych i politycznych. Te cechy niemieckiego życia społecznego były, jak wiadomo, nie raz przedmiotem ostrej, sprawiedliwej krytyki ze strony wielu wybitnych synów narodu niemieckiego, a w szczególności ze strony Marksa i Engelsa.

Duże znaczenie miała również ta okoliczność, że zadanie zjednoczenia narodu niemieckiego, które w sposób nieodparty dyktował bieg dziejów już przeszło sto lat temu, nie zostało rozwiązane na drodze rewolucyjnej i demokratycznej. Fakt, że zostało ono następnie rozwiązane na zasadach kontrrewolucyjnych, antydemokratycznych i militarystycznych, wycisnął szczególnie silne piętno na całej dalszej historii Niemiec. Ponieważ junkrzy, wielka burżuazja i militaryści w ciągu długiego okresu historycznego utrzymywali i umacniali swoje panowanie w Niemczech, ideologia reakcyjno - militarystycz-

na, agresywna i imperialistyczna mogła od czasów Bismarcka, a zwłaszcza w okresie krwawego reżymu hitlerowskiego, znaleźć jak najjaskrawszy wyraz i jak najszerze rozpowszechnienie.

Dodać należy, że najbardziej reakcyjne elementy społeczeństwa niemieckiego — junkrzy i wielkokapitalistyczne monopole — dotąd jeszcze utrzymują swoje pozycje w Niemczech Zachodnich, gdzie duch imperialistycznej agresji, militaryzmu, odwetu i faszyzmu nie tylko nie został zlikwidowany, lecz, przeciwnie, doznaje aktywnego poparcia ze strony zachodnich mocarstw imperialistycznych. Tak więc jest rzeczą jasną, że potężny ruch demokratyczny narodu niemieckiego, który obudził się do życia po klęsce wojennej Niemiec hitlerowskich i który zdążył już założyć fundamenty jednolitych, demokratycznych i pokojowych Niemiec, jest jednym z najbardziej znamienitych zjawisk w historii współczesnej Europy.

Nie wszystkim współczesnym dane jest od razu ocenić w pełnej mierze znaczenie wielkich faktów historycznych. Czyż na przykład dużo znalazło się ludzi w Niemczech, którzy żyjąc w epoce francuskiej burżuazyjnej rewolucji XVIII wieku, zrozumieli, jakie znaczenie będzie miała ta rewolucja dla losów narodów? Z tym większą radością należy podkreślić, że w naszych czasach miliony prostych Niemców, którzy w ciągu dziesiątków lat podlegali wpływom zatrutej propagandy szowinizmu, militarizmu, idei rasistowskich i faszyzmu, wykazały głębokie zrozumienie drogi historycznej, która prowadzi do społecznego i narodowego wyzwolenia narodu niemieckiego.

Te miliony prostych Niemców na podstawie doświadczenia dwóch wojen światowych zrozumiały, że siły reakcji imperialistycznej, umacniając swoje panowanie w Niemczech i dążąc do ustanowienia tego panowania nad całym światem, prowadzą naród niemiecki do klęsk narodowych — od jednej katastrofy do drugiej. Zasluga niemieckiej klasy robotniczej i jej partii politycznej opartej na zasadach marksizmu - leninizmu polega na tym, że potrafiły one obudzić do życia i scementować siły demokratyczne narodu niemieckiego. Znalazły one środki zmobilizowania i zorganizowania mas do walki o jedność narodową i państwową, opartą na demokratycz-



nych podstawach. Znalazły tę formę państwową, która zdolna jest najpełniej wyrazić narodowe i społeczne interesy narodu niemieckiego na współczesnym etapie historycznym, gdy obozowi imperializmu, reakcji i wojny przeciwstawia się potężny obóz socjalizmu, demokracji i pokoju.

Po raz pierwszy w historii Niemiec siły demokratyczne potrafiły wreszcie wyrwać ideę jedności narodu niemieckiego z rąk militarystów i imperialistów, którzy wykorzystywali ją jedynie w celu zamaskowania i usprawiedliwienia agresji wojennych, i zwrócić ją narodowi, w którego rękach powinna ona służyć sprawie demokracji i pokoju. Przez to samo kraj, który był bastionem junkiersko - burżuazyjnej reakcji i nie wygasającym ogniskiem niebezpieczeństwa wojennego, wchodząc na drogę rozwoju demokratycznego zaczął przekształcać się w czołową placówkę pokoju. Józef Stalin wnikliwie ujawnił przed całym światem doniosłe znaczenie tego wydarzenia. 13 października 1949 roku w swym historycznym piśmie do kierowników nowego państwa niemieckiego Józef Stalin pisał:

„Utworzenie pokojowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej jest zwrotnym punktem w dziejach Europy“.

## II

Niemiecka Republika Demokratyczna nie narodziła się jak Afrodyta z piany morskiej. Utworzenie jej było rezultatem olbrzymich twórczych wysiłków demokratycznych warstw narodu niemieckiego, które spotkały się z pełnym zrozumieniem i poparciem ze strony Związku Radzieckiego. Znaczenie tych wysiłków jest tym większe, że przejawiały się one w warunkach chaosu gospodarczego i ideologicznego, w warunkach, według słów Wilhelma Piecka, „nędzy i chaosu, które pozostały w Niemczech po wojnie hitlerowskiej i które zagrażały nawet fizycznemu istnieniu narodu niemieckiego“.

Najbardziej konsekwentni przedstawiciele niemieckiego ruchu demokratycznego rozumieli, że zadanie polega na całkowitej likwidacji reakcyjnych pęt, które przeszkadzały narodowi niemieckiemu wkroczyć na drogę postępu, demokracji i pokoju. Tragedia narodu niemieckiego polegała na tym, że w okresie rewolucji 1948 roku nie potrafił on doprowadzić do końca swego narodowego zjednoczenia na demokratycznych podstawach, w okresie zaś rewolucji 1918 roku, jak słusznie zaznaczył Grotewohl, nie uświadomił so-

bie w dostatecznej mierze, jakie siły doprowadziły Niemcy do pierwszej wojny światowej i do klęski. W warunkach, kiedy junkrzy, militaryści i magnaci monopolistycznego kapitału, zachowując w Niemczech swoje kierownicze pozycje, otwarcie przygotowywali się do nowej awantury wojennej na światową skalę, klasa robotnicza, która historycznie powołana była do tego, aby przeciwstawić się realizacji zbrodniczych planów imperialistycznej reakcji, na skutek zdrady przywódców socjaldemokratycznych nie była w stanie udaremnić tych planów i stanąć na czele szerokiego antyimperialistycznego ruchu narodu niemieckiego.

Kara za popełnione błędy i za zdradę socjaldemokratycznych przewodników była okrutna. Faszyzm, po ustanowieniu swej dyktatury, rozbił ruch robotniczy i zdławił na pewien okres wszelkie przejawy demokratycznego ruchu w łonie narodu niemieckiego. Skąd mogło nadejść ocalenie?

Decydujący udział Związku Radzieckiego w rozgromieniu wojennym rzeszy hitlerowskiej i w opracowaniu planu zapewnienia pokoju i bezpieczeństwa narodów w okresie powojennym otwarł przed narodem niemieckim nową realną perspektywę historyczną, która była mu najbardziej niezbędna. Już w roku 1942 Józef Stalin oświadczył, że nie wolno utożsamiać zbrodniczej klikii hitlerowskiej z narodem niemieckim:

„Historia uczy, że hitlerzy przychodzą i odchodzą, a naród niemiecki i państwo niemieckie pozostają“.

9 maja 1945 roku, w dniu zwycięstwa nad Niemcami hitlerowskimi, Józef Stalin w orędziu do narodu powiedział:

„Związek Radziecki święci triumf, chociaż nie zamierza ani dokonać rozbioru Niemiec, ani też unicestwić ich“.

Takie było stanowisko Związku Radzieckiego wobec zwyciężonych Niemiec.

Siła moralna tego stanowiska, będącego wynikiem niezwykle dalekowzroczności historycznej Józefa Stalina i jego troski o przyszłe losy świata, była tak wielka, że kierownicy działające Anglii i Stanów Zjednoczonych, którzy zmierzali do tego, aby podzielić i zniszczyć Niemcy, musieli chwilowo odstąpić od swoich planów. Uchwały powzięte na konferencji poczdamskiej przewidywały demokratyzację, denazyfikację i demilitaryzację Niemiec, przekształcenie Nie-



miec w jednolite, niezależne, demokratyczne, pokojowe państwo. Linia polityczna opracowana w Poczdamie odpowiadała całkowicie interesom narodu niemieckiego. Dodała ona nowych sił niemieckim elementom demokratycznym, które po raz pierwszy od czasu likwidacji reżymu hitlerowskiego uzyskały możliwość wyjścia na otwartą arenę polityczną.

Przez wszystkie lata powojenne Związek Radziecki ściśle przestrzegał umowy poczdamskiej. Przeprowadzając zdecydowanie politykę demokratyzacji i demilitaryzacji Niemiec, Związek Radziecki stale pomagał w rozwoju pokojowej gospodarki niemieckiej i popierał partie demokratyczne i inne organizacje narodu niemieckiego w ich wysiłkach usunięcia z życia społecznego junkrów i monopolistów oraz przebudowy tego życia na nowych podstawach. Związek Radziecki wykazał, że uważa Niemcy za jednolity organizm gospodarczy i polityczny, który w przyszłości winien zająć swoje miejsce w rodzinie państw pokojowych.

Mocarstwa zachodnie, wprost przeciwnie, weszły otwarcie na drogę naruszania umowy poczdamskiej. W swoich strefach okupacyjnych zaczęły one stosować politykę bezpośredniego popierania elementów reakcyjnych i wyraźnie faszystowskich, jednocześnie zaś zaczęły prześladować demokratyczne siły i organizacje narodu niemieckiego. Imperialiści anglo-amerykańscy, dążąc do wyparcia ewentualnych niemieckich konkurentów z rynków światowych, bezprawnie demontowali przedsiębiorstwa pokojowego przemysłu zachodnio-niemieckiego i jednocześnie pomagali w odbudowie potencjału wojennego. Nie dopuszczając do utworzenia centralnych niemieckich organów rządowych, Stany Zjednoczone i Anglia w grudniu 1946 roku przystąpiły do utworzenia Bizonii, a następnie Trizonii, czyniąc w ten sposób wyraźny krok w kierunku rozczłonkowania Niemiec. Gospodarcze odseparowanie Zagłębia Ruhry, jak również całkowite oderwanie Zagłębia Saary od Niemiec świadczy o tym, że mocarstwa zachodnie rozwiązują kwestię niemiecką w sposób separatystyczny, brutalnie naruszając umowę poczdamską, i to nie w interesie ustanowienia trwałego pokoju w Europie, lecz we własnych egoistycznych imperialistycznych celach — w celu ustanowienia swego panowania w Europie Zachodniej.

Przez utworzenie separatystycznego państwa zachodnio-niemieckiego i powołanie marionetkowego „rządu” Adenauera imperialiści anglo-amerykańscy ostatecznie zrealizowali swe plany

rozbitcia Niemiec. Jeśli statut Ruhry miał nadać formę prawną panowaniu Wall Street w sercu niemieckiego ciężkiego przemysłu, to statut okupacyjny był powołany do tego, aby uwiecznić to panowanie nad całymi Niemcami Zachodnimi. Kurs antypoczdamski równał się ustanowieniu w Niemczech Zachodnich reakcyjnego, profaszystowskiego reżymu, przekształceniu ich terytorium w bazę wojenną, przemysłu — w arsenał wojenny, ludności — w mięso armatnie dla przyszłej wojny agresywnej. Kurs ten, opracowany przez amerykańskich monopolistów i soldateskę i realizowany przy pomocy reakcyjnych polityków niemieckich typu Adenauera i Schumachera, znów postawił naród niemiecki w obliczu klęski narodowej.

W chwili tej demokratyczne siły narodu niemieckiego, świadome swojej wielkiej odpowiedzialności wobec historii, wykazały, że okrzepły dostatecznie pod względem politycznym i organizacyjnym, aby wziąć na siebie wielką misję uratowania w drodze legalnej jedności narodowej i wolności Niemiec. W maju 1949 r. ludność niemiecka w drodze wyborów powszechnych zdecydowała o demokratycznym składzie trzeciego niemieckiego Kongresu Ludowego. Aby przejść do wyższej formy tej walki o jedność i sprawiedliwy pokój, Niemiecka Rada Ludowa, wybrana przez Kongres, przekształciła się w tymczasową Izbę Ludową Niemieckiej Republiki Demokratycznej i utworzyła rząd tymczasowy. Jednocześnie postanowiono przeprowadzić 15 października 1950 roku wybory powszechne do Izby Ludowej, landtagów, kreistagów i rad gminnych. Realizując konsekwentnie zasady umowy poczdamskiej, rząd radziecki powziął uchwałę przekazania rządowi tymczasowemu Niemieckiej Republiki Demokratycznej funkcji administracyjnych, które pełniła dawniej radziecka administracja wojskowa. W ten sposób Związek Radziecki okazał swoje zaufanie wobec narodu niemieckiego, który wkroczył na historyczną drogę, prowadzącą do odbudowy suwerenności państwowej.

### III

Kampania przedwyborcza, która w tych dniach już się rozpoczęła w Niemieckiej Republice Demokratycznej, daje możliwość narodowi niemieckiemu nie tylko podsumować osiągnięcia pierwszego roku istnienia Republiki, ale i nakreślić dalsze zadania, odpowiadające ogólnej sytuacji powstałej w Niemczech i w całym świecie. Reforma rolna, przekazanie majątków wielkich kapł-



talistów i zbrodniarzy wojennych w ręce ludu, utworzenie przedsiębiorstw państwowych, których udział w całej produkcji przemysłowej wynosi już 65 proc., oraz wiele innych bardzo ważnych poczyniń w dziedzinie demokratyzacji gospodarstwa narodowego — wszystko to stworzyło podstawy rozwoju pokojowej, demokratycznej gospodarki.

Już II Zjazd Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności — najliczniejszej i najbardziej wpływowej partii — wysunął hasło: „Więcej produkować, sprawiedliwie rozdzielać, lepiej żyć!“ Hasło to zostało podchwycone w fabrykach, w kopalniach i na polach chłopskich — wszędzie, gdzie zrozumiano decydującą rolę pracy w budowaniu zjednoczonych, pokojowych, demokratycznych Niemiec. Dwuletni plan odbudowy i rozwoju gospodarki narodowej został wykonany w półtora roku. Przyczyniła się do tego w znacznej mierze bezinteresowna pomoc, jakiej udzielił Związek Radziecki poczynaniom gospodarczym Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Pomyślnie wykonanie planu wykazało, co może osiągnąć w dziedzinie gospodarczej naród niemiecki, wchodząc na drogę niezależnej demokratycznej polityki. Jeden z rezultatów tej polityki polega na tym, że ludność Niemieckiej Republiki Demokratycznej na zawsze wybawiona została od klęski bezrobocia. Równocześnie wśród ludności niemieckiej, znajdującej się pod władzą okupantów anglo - amerykańskich, liczba bezrobotnych wynosi mniej więcej trzy miliony. 190 tysięcy — czwartą część — przedsiębiorstw rzemieślniczych sprzedano tam na licytacji.

Inne osiągnięcie polega na tym, że podczas gdy wydatki okupacyjne w Niemczech Zachodnich wzrastają coraz bardziej, Związek Radziecki uznał za możliwe obniżyć pozostałą sumę reparacji o 50 proc. i rozłożyć płatności na wiele rat.

W tym samym czasie, gdy okupanci anglo - amerykańscy kontynuowali demontaż fabryk przemysłu pokojowego, Niemiecka Republika Demokratyczna opracowała swój pięcioletni plan rozwoju gospodarki narodowej. Jeśli plan dwuletni przewidywał zakończenie okresu odbudowy gospodarczej, to plan pięcioletni (lata 1951 — 1955) otwiera przed narodem niemieckim najszersze perspektywy dalszego rozwoju gospodarczego. Plan przewiduje podniesienie plonów w rolnictwie przeciętnie o 25 proc., zwiększenie wydajności pracy o 60 proc., zwiększenie kredytów na oświatę powszechną oraz kulturę o 40 proc., zwiększenie dochodu narodowego o przeszło 60

proc. Jak podkreślił na III Zjeździe Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności Walter Ulbricht, „ścisła łączność Niemieckiej Republiki Demokratycznej ze Związkiem Radzieckim i innymi krajami, prowadzącymi planową gospodarkę, wskazuje całemu narodowi niemieckiemu, w jaki sposób można rozwiązać wszystkie najżywotniejsze dla Niemiec zagadnienia dla dobra narodu“. Nawiązanie stosunków dyplomatycznych i zawarcie umów handlowych ze Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej, przyjęcie Niemieckiej Republiki Demokratycznej do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej — wszystko to wyprowadziło naród niemiecki ze stanu izolacji w sprawach polityki międzynarodowej i otworzyło mu drogę do obozu obrońców powszechnego pokoju.

#### IV

Utworzenie Niemieckiej Republiki Demokratycznej było wielkim ciosem dla agresywnych planów podlegaczy wojennych w Europie. Z tym większym pośpiechem zaczęli oni realizować swoje plany wojenne w Niemczech Zachodnich. Z początku wciągnęli „państwo“ w Bonn do sławetnej Rady Europejskiej, która, jak wiadomo, jest filią dla spraw europejskich Departamentu Stanu Stanów Zjednoczonych. Następnie wysunęli plan Schumana — plan utworzenia pod przewodnictwem amerykańskich monopolii francusko - niemieckiego koncernu węgla i stali i przekształcenia go w arsenał wojenny. Potem przystąpili w Niemczech Zachodnich do budowy fortyfikacji wojennych, do gromadzenia zapasów sprzętu wojennego i do przeprowadzania szeregu innych posunięć, mających znaczenie wyłącznie wojenne. Na konferencji ministrów spraw zagranicznych Stanów Zjednoczonych, Anglii i Francji, która odbyła się ostatnio w Nowym Jorku, opracowali oni program przyspieszonej remilitaryzacji Niemiec Zachodnich.

Nie ukrywając już swych zamiarów włączenia „państwa“ w Bonn do agresywnego paktu atlantyckiego, imperialiści amerykańscy domagają się jak najszybszego utworzenia armii niemieckich landsknechtów, która zostanie oddana pod dowództwo mocarstw zachodnich. Jednocześnie nie tylko odmawia się narodowi niemieckiemu zadośćuczynienia jego żądaniom co do wycofania wojsk okupacyjnych, lecz na odwrót, oświadcza się publicznie o znacznym zwiększeniu kontyngentów wojsk na terytorium Niemiec Zachod-



nich. Wreszcie odmawia się narodowi niemieckiemu zadośćuczynienia jego słusznemu żądaniu zawarcia traktatu pokojowego, który jedynie może zakończyć stan wojny z Niemcami i ich okupację.

W ten sposób, dążąc do ostatecznego umocnienia się w Niemczech Zachodnich ze względu na ich znaczenie jako ważnej bazy strategicznej, anglo - amerykański blok imperialistyczny liczy, że uda mu się przekształcić Niemcy w bazę wypadową agresywnej wojny w Europie.

W tych warunkach, gdy naród niemiecki stoi przed nowym strasliwym niebezpieczeństwem, tak bezpośrednio zagrażającym jego narodowemu istnieniu, niepomierne rośnie rola organizacji demokratycznych powołanych do walki o pokój, o jedność i niepodległość narodową Niemiec. Utworzony w tym celu Front Narodowy Niemiec Demokratycznych jednoczy najszersze koła narodu niemieckiego na terytorium całych Niemiec. Program jego, uchwalony przez Radę Ludową w lutym 1950 roku, głosi, że skuteczna walka Frontu Narodowego Niemiec Demokratycznych i zwycięstwo w tej walce są możliwe jedynie pod warunkiem zachowania trwałej przyjaźni ze Związkiem Radzieckim.

„W walce przeciw wrogom pokoju, przeciw wrogom Związku Radzieckiego — najlepszego przyjaciela narodu niemieckiego — nie można być neutralnym“ — głosi program.

Kongres Frontu Narodowego demokratycznych Niemiec, który odbył się w końcu sierpnia, wykazał, jak wzrosły siły narodu niemieckiego w jego walce o pokój, przeciw anglo - amerykań-

skim podżegaczom wojennym. Siły te wzrosły również w Niemczech Zachodnich. W kongresie wzięli udział robotnicy portowi Hamburga, górnicy Zagłębia Ruhry, urzędnicy z „policji przemysłowej“ ze strefy amerykańskiej, którzy odmawiają wstępowania do armii najemnej, formowanej przez MacCloya i Adenauera. Prawie połowa delegatów składała się z przedstawicieli kół demokratycznych Niemiec Zachodnich.

Niemiecka Republika Demokratyczna w oparciu o front narodowy wstępuje w nowy etap walki o jedność Niemiec i o pokój. Naród niemiecki uświadamia sobie coraz wyraźniej ten niezbity fakt, że w walce swej znajduje oparcie w Związku Radzieckim, w całym obozie państw miłujących pokój. Wie on, że czeka go jeszcze wiele trudnych doświadczeń, lecz wielkie są perspektywy, jakie otworzyły się przed nim w wyniku utworzenia Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

„Nie ulega wątpliwości — pisał Józef Stalin — że istnienie Niemiec Demokratycznych i pokój miłujących obok istnienia miłującego pokój Związku Radzieckiego wyklucza możliwość nowych wojen w Europie, kładzie kres przelewom krwi w Europie i uniemożliwia ujarzmienie krajów europejskich przez imperialistów świata“.

Naród, który dał światu Marksa i Engelsa, Bebla i Thälmana, Goethego i Schillera, Bacha i Beethovena, naród, który wkroczył obecnie na drogę demokratycznego rozwoju i zajął należne mu miejsce w rodzinie pokojowych narodów, potrafi stać się godnym uczestnikiem wielkiej bitwy o pokój i postęp ludzkości.



## Wołga, Amu-Daria, Dniepr

MIKOŁA BAŻAN

**N**IGDY jeszcze ludzkość w dziejach swych nie miała i nie mogła mieć takich twórczych planów, jakie zaczyna realizować naród radziecki nad brzegami Wołgi, Amu-Darii, Dniepru.

Wśród mnóstwa prac dokonywanych przez ludzi radzieckich te potężne budowle wyróżniają się szczególnie zarówno swoim rozmachem jak i znaczeniem. Są one wyrazem potęgi człowieka przeobrażającego przyrodę, człowieka społeczeństwa socjalistycznego. Tylko w kraju, który czerpie natchnienie z twórczych idei leninizmu, w kraju, którym kieruje zwycięski geniusz Stalina, mogą powstawać i urzeczywistniać się niebывałe w swojej śmiałości i skali plany przeobrażenia przyrody, podporządkowania jej interesom narodu. Niezwykle te plany zostaną zrealizowane w niesłychanie krótkim czasie.

Pomyśleć tylko — ponad dwadzieścia milionów hektarów ziemi pustynnej i napół pustynnej zostanie przekształcone w zielone pola, kwitnące plantacje, cieniste lasy i gaje, w niewyczerpane źródła zboża, bawełny, owoców, mleka, wełny, mięsa. Dwadzieścia pięć milionów hektarów — to przecież więcej niż obszar całej Belgii, Holandii, Austrii, Szwajcarii i Danii razem wziętych! I to wspaniałe dzieło odrodzenia ziemi dokonane zostanie w ciągu sześciu — siedmiu lat.

Lud pracujący stworzył w przeszłości mnóstwo przepięknych i śmiałych legend, obrazów, pieśni, wkładając w nie swoje marzenia o bohaterskich czynach i szczęściu. Herosi, którzy ruszali z miejsca góry, rycerze, którzy przesuwali koryta rzek, cudotwórcy, którzy uciszali burze i wichry — o nich to śpiewali pieśniarze ludowi Wschodu i Zachodu, o nich opowiadano bajki na wszystkich kontynentach świata. Ale żaden jeszcze poryw ludzkiej fantazji w przeszłości nie był tak śmiały, tak odważny, jak rozmach tych bohaterskich czynów, do których wezwał Stalin narody radzieckie.

Dane o pracach, które zostały rozpoczęte na równinach nadwołżańskich, na pustyniach Turkmenii, w stepach Ukrainy i Krymu, są zdumiewające. Setki tysięcy kilometrów kwadratowych przywróconej do życia ziemi, tysiące kilometrów nowych potężnych kanałów, miliardy metrów sześciennych wody w morzach - zbiornikach, miliardy kilowato - godzin energii, płynącej do rolnictwa i przemysłu.

Każda z czterech wielkich budowli zawiera całe kompleksy wspaniałych urządzeń: elektrownie wodne, tamy, kanały, zbiorniki wody, nowe miasta; tworzy się miliony hektarów nowych plantacji, sadów, lasów. Sam tylko Główny Kanał Turkmeński ze wszystkimi swymi urządzeniami przewyższa wszystko, co dotychczas stworzyła ludzkość w dziedzinie budownictwa irygacyjnego.

Zbawienne następstwa tych posunięć odczują nie tylko olbrzymie przestrzenie Związku Radzieckiego, ale prawie cały kontynent Azji i Europy. Ożywczy wpływ nawodnienia stepów Związku Radzieckiego odczują przede wszystkim kraje sąsiednie — Polska, Rumunia, Węgry, Czechosłowacja. Budowle wzniesione przez naród radziecki poprawią klimat znacznej części Europy, uśmierzając suche wiatry, łagodząc gorące poddmuchy kontynentalnych obszarów.

Przemysł Związku Radzieckiego całkowicie zapewni wysoki poziom mechanizacji prac przy tych budowlach. W oparciu o potężną produkcję socjalistyczną człowiek radziecki przystępuje do przekształcania oblicza ziemi. Wprowadzi on w ruch stalowe armie maszyn i mechanizmów, które wgrzyzą się w góry, zryją ziemię, odwrócą bieg i podniosą poziom rzek, posłuszne woli twórcy budowniczego. Związek Radziecki ma wielu doświadczonych budowniczych. W przedwojennych latach sławnych stalinowskich pięciolatek, w powojennym okresie odbudowy i dalszego rozwoju gospodarki narodowej wyrosły i zahartowały się kadry budowniczych, dla których radością i natchnieniem jest rozmach nowego budownictwa, wywołujący podziw nawet tych doświadczonych i śmiałych architektów.

Naród radziecki posiada wszystko czego trzeba, aby urzeczywistnić wielkie zamierzenia swojego wodza. I urzeczywistni je.

Naród ukraiński zakłada na brzegach Dniepru Kachowską Elektrownię Wodną, buduje Kanał Południowo - Ukraiński i gigantyczną sieć innych kanałów w celu zirygowania stepów nadazowskich. Ukraina z entuzjazmem przystępuje do tych prac. Na wezwanie Stalina urzeczywistnia się to, o czym przez długie lata marzył rolnik ukraiński.

Stepy Ukrainy! Bezkresne równiny, na których gdzie nie gdzie tylko wznoszą się kurhany



i mogiły dawnych ludów, przestrzenie pokryte potężnymi warstwami czarnoziemu, dochodzącego do 160 centymetrów grubości. Stepy te kwitną tak obficie, że nieodparcie przychodzą na myśl słowa Gogola, który opisywał niezrównane piękno tego zielono-złotego oceanu. Ale ocean ten jest kapryśny. Posucha, suche wiatry, czarne burze niszczą kwitnące stepy, wysuszają ziemię, spalają i zmiatają zasiewy, niszczą pracę rolnika. Klęska taka zdarza się raz na trzy — cztery lata. Od roku 1901 do 1947 zdarzyło się dwanaście wyjątkowo suchych lat, kiedy z pól zbierano zaledwie taką ilość zboża, jaką zasiewano. Południowe stepy Ukrainy i północne okręgi Krymu należą do terenów nawiedzanych przez posuchę. Opadów jest mało i w dodatku są nierównomierne. Od maja do sierpnia — w okresie szczególnie ważnym dla zasiewów — dcszcze padają rzadko.

Czarnoziem stepowy nie daje człowiekowi tych bogactw, które mógłby mu dać. Słoneczne lato, względnie łagodna zima, urodzajna gleba — jakimiż łanami szumiałyby stepy, gdyby miały wilgoć w dostatecznej ilości i we właściwym czasie. O wilgoci marzył wiejski lud pracujący i dawne jego marzenia znalazły swoje odbicie w wierszach genialnego poety Ukrainy Tarasa Szewczenki, który marzył o tym szczęśliwym okresie, kiedy

...Pustynia słońcem spalona,  
Ożywcą wodą zroszona  
Obudzi się do życia.

Marzenia te urzeczywistniają się obecnie. Ożywają stepy, wzbiorą wodą rzeki, brzegi jezior porosną lasami, na odrodzonym stepie człowiek radośnie będzie zbierał bogate plony — będzie je zbierał stale i systematycznie, niezależnie od kaprysów żywiołu, od przypadkowości pogody. Wody Dniepru, rozlewając się po sieci kanałów, nawodnią trzy miliony dwieście tysięcy hektarów ziemi na południu Ukrainy i na północy Krymu.

Najcenniejsze uprawy rolne, czerpiące soki z bogatego czarnoziemu, nagrzane obfitym ciepłem, zaspaktrzone pod dostatkiem w wilgoć, będą dawały niebywałe urodzaje: plony bawełny zwiększą się trzy-cztery razy, pszenicy — cztery-pięć razy, plony lucerny udziesięciokrotnie się. Świeżą zielen stepów pokryją liczne stada cienkorunnych owiec. Zakwitną sady owocowe i morwowe, wspaniałymi kiściami winogron rozblyszą winnice. Nad brzegami kanałów, na granicach nawadnianych ziem, na lotnych wydmach dolnodnieprzańskich piasków zaszumią gaje i lasy. Z pomocą

pracownikom pól bawełnianych i rolnikom na stepie przyjdą setki tysięcy kilowato-godzin energii z Elektrowni Kachowskiej i elektrowni na rzece Mołocznej. Wykorzystanie wodnej energii elektrycznej w rolnictwie i hodowli uczyni pracę kołchoźnika jeszcze bardziej owocną i radosną, jeszcze bardziej przyspieszy procesy usuwania różnic między miastem a wsią.

Naród widzi wyraźnie tę wspaniałą wizję, tę słoneczną rzeczywistość komunizmu. Naród ukraiński z niesłychanym entuzjazmem przystępuje do gigantycznej budowy na Dnieprze. Zasięg jej przewyższa wszystko co dotychczas budowano na Ukrainie. Rozmiary samych tylko robót ziemnych na budowie Kanału Południowo-Ukraińskiego i Kanału Północno-Krymskiego wyniosą 250 — 300 milionów metrów sześciennych. Wspaniała jest zapora wodna Dnieprogesu, ale tama Kachowskiej Elektrowni Wodnej będzie znacznie większa.

Wzniesione już zostały sztandary wielkich budowli komunizmu na brzegach Wołgi, Amu-Darii i Dniepru. Widzą je nasi przyjaciele w krajach demokracji ludowej. Są one dla nich gwiazdą przewodnią, której światło wskazuje wolnym narodom niezawodną i szybką drogę ku socjalizmowi. Sztandary te wiele mówią masom pracującym krajów kapitalistycznych. Jak noc i dzień, jak szaleństwo i mądrość, jak śmierć i życie, tak różnią się od siebie rzeczywistość kapitalistyczna i rzeczywistość kraju zwycięskiego socjalizmu.

Obląkani władcy świata kapitalistycznego marzą o krwi i śmierci, sieją zbrodnie i wojny, ziejają zgnilizną i mrokiem. Czy ci mordercy koreańskich kobiet i dzieci, czy ci maniacy bomby atomowej, budowniczości rozbójniczych baz, katowni i więzień mogą myśleć o twórczości i życiu? Czyż oni, opętani przedśmiertnym strachem, gorączką zbrojeń, nienasyconym pragnieniem grabieży i bogacenia się, mogą myśleć choćby o swojej „własnej“ ziemi i swoim „własnym“ narodzie?

Imperialiści amerykańscy chwycili za gardło nie tylko uciskane ludy kolonii, nie tylko masy pracujące krajów zmarshallizowanych, lecz i amerykańskiego robotnika, farmera, inteligenta, wyściskające nowe miliardy dolarów, przeznaczone na wydatki wojenne i przelewane do safesów monopolu stalowych, chemicznych i naftowych. Wydatki Stanów Zjednoczonych na cele wojenne w porównaniu z przedwojennym rokiem 1939 zwiększyły się dwudziestokrotnie. Amerykańscy podżegacze do nowej wojny przeznaczają trzy



czwarte budżetu państwowego na swoje podle krwawe cele. Ale na najbardziej palące potrzeby ludności nie znajdują pieniędzy.

Groźba zawisła nad samą glebą Ameryki. Proces wyłławiania i erozji, wywołany barbarzyńskimi metodami gospodarki kapitalistycznej, rośnie w sposób katastrofalny. Burżuazyjni ekonomiści, socjologowie i geofizycy uświęcają tę grabież ziemi, nazywając ją „nieubłaganiem prawem regresji“, i powtarzają stare maltuzjańskie brednie o „nadwyżce ludności, która w całości nie może wyżywić się z ziemi“. Jakiś tam W. Vogt i podobni mu pseudouczeni sługusi imperializmu amerykańskiego z tępym uporem powtarzają złośliwe kłamstwo księdza Malthusa, myśląc, że w ten sposób uspokoją nieszczęsnego farmera amerykańskiego, obserwującego z przerażeniem jak z roku na rok coraz bardziej jałowiej i rozpyła się gleba Ameryki. Przeszło dwadzieścia milionów hektarów ziemi, do niedawna jeszcze żyznej, jest obecnie martwą pustynią. Podobnie smutny los czeka wkrótce około czterdzieści milionów hektarów ziemi. System irygacyjny Stanów Zjednoczonych jest częstokroć wykorzystywany zaledwie w 40 — 50 procentach. Grunty nawadniane powtórnie nasiakają szkodliwymi solami i stają się znów bezpłodne. W taki właśnie sposób zmarnowało się około 8 milionów hektarów pól Kalifornii, Newady, Arizony i ośmiu innych stanów zachodnich. Jeśli ktokolwiek z amerykańskich specjalistów rolnictwa odważy się napomknąć o katastrofie, która zawisła nad rolnictwem amerykańskim, nad glebą Ameryki — szybko zamkną mu usta.

Jeśli kapitalizm szaleńczo niszczy grunty metropolii, to jeszcze szybciej ubożeje ziemia kolonii i półkolonii imperializmu anglo - amerykańskiego. Ginią z głodu miliony ludności indyjskiej, żyjącej na przebogatych ziemiach, na ziemiach, które wymagają stałej i systematycznej irygacji. W Indiach nie buduje się żadnych nowych urządzeń irygacyjnych, nawet przeciwnie, dawne sy-

stemy irygacyjne doprowadzone zostały do ruiny. Egipt po dziś dzień posługuje się systemem irygacyjnym stworzonym jeszcze przez faraonów. Rolnictwo Egiptu stosuje jeszcze pierwotne metody.

Takie są rezultaty kapitalistycznej grabieży ziemi. Głuchym milczeniem albo tępym wyśmiewaniem reaguje prasa burżuazyjna na projekty „fantastów“, którzy opracowują plany irygacji Sahary, melioracji błotnistych terenów Afryki Środkowej, urządzeń irygacyjnych w Australii. Rzeczywiście w warunkach kapitalistycznych wszystko to jest fantazją. Klasa ginąca nie może myśleć o odrodzeniu i ożywieniu bezpłodnych obszarów. Konający kapitalizm boi się śmierci — nie przyszłości, nienawidzi życia i utrwalenia życia. Nie bez powodu cofa się z takim przestachem przy samej propozycji pokojowego współzawodnictwa systemu kapitalistycznego i socjalistycznego. Nie bez powodu podnosi taki krzyk przy każdym przejawie nieporównywalnej wyższości systemu socjalistycznego nad systemem kapitalistycznym.

Imperializm chciałby wypalić życie piekielnym żarem bomb atomowych i wodorowych. Nie udało się! Życie zwycięża i zwycięży. Ziemia zakwitnie dla dobra i szczęścia ludzkości. Naród radziecki, którego potężne poczynania odradzają ziemię i przeobrażają przyrodę, pamięta wieszcze słowa Lenina, że „nasze komunistyczne budownictwo gospodarcze stanie się wzorem dla przyszłej socjalistycznej Europy i Azji“.

Gigantyczne budowle narodu radzieckiego na brzegach Wołgi, Amu-Darii i Dniepru — to wspaniałe przejawy realizacji programu budownictwa komunizmu, programu, który nakreślił przed narodem radzieckim towarzysz Stalin w swym przemówieniu z 9 lutego 1946 roku. Promiennym imieniem Stalina nazywa naród radziecki swoje budowle, które nie miały równych sobie w dziejach ludzkości. W imię ludzkości, w imię pokoju i szczęścia ludzi powstają te nie-wzruszone twierdze życia, radości i światła.



## Czym jest klika titowska

(Odpowiedź australijskiemu czytelnikowi Williamowi Matthewsowi)

W. BRUSKOW

*Czytelnik naszego pisma z Australii William Matthews zwrócił się do redakcji z listem, w którym prosi o odpowiedź na szereg pytań dotyczących sytuacji w Jugosławii. William Matthews pisze, że ludziom, którzy, tak jak mieszkańcy Australii, są „całkowicie izolowani od wypadków bałkańskich i otrzymują mało bezstronnych informacji, trudno jest zrozumieć, co właściwie zaszło”. Matthews wypowiada pogląd, że wielu czytelników było „zaskoczonych” wypadkami w Jugosławii i faktami, świadczącymi o roli kliki titowskiej, które ujawnione zostały np. w toku procesu Rajka.*

*Poniżej podajemy odpowiedź na list Matthewsza.*

**P**YTANIA Pana w sprawie kliki Tito, panoszącej się w Jugosławii, sprowadzić można do trzech podstawowych.

1. Pyta Pan: jak się przedstawia w rzeczywistości życiorys polityczny Tito i jego najbliższych współpracowników? Jak mogła ta klika opanować jugosłowiańską partię komunistyczną?

Fakty, ujawnione w ostatnich latach, pozwalają z dostateczną jasnością odpowiedzieć na te pytania.

Herszt szajki belgradzkiej Józef Broz (Tito) był kapralem armii austriacko - węgierskiej, walczył przeciw Rosji, dostał się do niewoli. Po powrocie w 1920 roku do Jugosławii wkraśl się do różnych organizacji związkowych. W tym okresie w kierownictwie jugosłowiańskiej partii komunistycznej policja miała swoich tajnych agentów — Semicza, Gorkicza, Mileciza i in. W miarę tego, jak komuniści jugosłowiańscy demaskowali zdrajców i wypędzali ich z szeregów partii, policja werbowała nowych. W roku 1937 Tito i jego głównym współpracownikom udało się przełknąć do kierownictwa Komunistycznej Partii Jugosławii. Tito przeformował do kierownictwa Jugosławii. Tito przeformował do kierownictwa Jugosławii. Tito przeformował do kierownictwa Jugosławii. W 1941 roku, gdy Niemiec - faszystowskie najeżdżące okupowały Jugosławię, tej grupie agentów imperialistycznych udało się zagarnąć w swoje ręce najważniejsze stanowiska w Komitecie centralnym partii komunistycznej.

Miłujące wolność narody Jugosławii nie mogły się pogodzić z rozbięciem i okupacją kraju. W całym kraju powstawały ośrodki ruchu oporu prze-

ciw faszystowskiemu okupantowi, dojrzewało ogólnonarodowe powstanie, które rozpoczęło się po napaści hitlerowskiej na Związek Radziecki. Na czele powstańców stanęli wierni synowie narodu — komuniści Żujowicz, Milutinowicz, Lumowicz i in. A gdzie był w owym czasie Tito i jego współpracownicy?

Obecnie jest już bezsprzecznie stwierdzonym faktem, że przez całe lato 1941 roku, gdy w Jugosławii szalał terror gestapo, Tito, Rankowicz i niektórzy ich współpracownicy nie ukrywając się mieszkali w Belgradzie, byli stałymi bywalcami drogich knajp „Central” i „Zanatski Dom”, w których hulali okupanci. Tito mieszkał na ulicy Rumuńskiej w arystokratycznej dzielnicy Dedinje, Rankowicz przyjeżdżał do niego samochodem.

Obecnie, chcąc zdyskontować sławę o bohaterstwa walce narodu jugosłowiańskiego z okupantami, titowcy rozgłaszają na wszystkie strony, jakoby organizowali ruch oporu. Twierdzą nawet, że już nazajutrz po napaści Niemiec na Związek Radziecki przyjęli rzekomo uchwałę o „aktywizacji walki przeciw zaborcom”. O kłamliwości tego rodzaju twierdzeń świadczy chociażby przyznawany przez samych titowców fakt, że ich tzw. „historyczne posiedzenie” odbywało się w willi znanego jugosłowiańskiego kapitalisty, właściciela belgradzkiej gazety „Politika”, Władysława Ribnikara, który w tym samym czasie podpisał apel do narodu serbskiego, wzywający do uległości wobec okupantów. W okresie wojny narodowo - wyzwoleniczej w Jugosławii Tito, Rankowicz, Kardel, Džilas, Mosze Pijade i inni



zdrajcy dokonywali potwornych zbrodni wobec narodu jugosłowiańskiego i jego najlepszych przedstawicieli, prowadzących aktywną walkę z okupantem.

Obecnie wiadomo, że Rankowicz został latem 1941 roku aresztowany przez gestapo, mając przy sobie dokumenty partyjne, następnie zaś... zwolniony. Później stało się jasne, że Rankowicz zdradził całą belgradzką organizację partyjną i że był agentem gestapo. W wyniku tego gestapo rozgromiło komunistyczną organizację Belgradu. Wszyscy jej kierownicy zginęli, wśród nich Djuro Strugar i Helena Czetkiewicz.

W ciągu całej wojny narodowo - wyzwoleniczej Rankowicz był najbardziej gorliwym wykonawcą krwawych zbrodni kliki Tito. Oto niektóre fakty.

W 1941 roku, w chwili najaku Niemców na Jugosławię, w więzieniach znajdowało się wielu wybitnych przywódców partii komunistycznej. Będący na wolności Tito, Rankowicz, Kardel i Džilas mieli całkowitą możliwość uwolnienia wielu uwięzionych komunistów. Ale nie tylko nie przedsięwzięli oni żadnych kroków w celu uwolnienia komunistów z więzień, lecz przyczynili się do zlikwidowania najlepszych aktywistów partii. Jednej z takich zbrodni dokonali oni wobec licznej grupy komunistów, osadzonych w więzieniu Kerestinac w pobliżu Zagrzebia. Za pośrednictwem prowokatora i szpiega Antuna Roba, zdemaskowanego w 1949 roku na procesie Rajka, klika Tito nawiązała latem 1941 roku kontakt z więźniami i zaproponowała im zorganizowanie ucieczki, obiecując pomoc. Jednakże zamiast pomocy Tito i Rankowicz urządzili zasadzkę faszystowskiej policji na komunistów, którym udało się uciec z więzienia. W wyniku tego zginęło przeszło 90 osób, w tym tak wybitni działacze partii, jak członek komitetu centralnego Ognjen Prica, Otokar Kerszowani, Božidar Adžija i in.

Zdradziwszy organizację partyjną Belgradu i po mianowaniu swojego „kierownictwa“ z agentem policji Nieszkowiczem na czele, Tito i Rankowicz przedostali się na wyzwolone tereny Serbii, gdzie w owym czasie na czele ruchu partyzanckiego stał Žujowicz. Tutaj nawiązali kontakt ze starym agentem Intelligence Service Draže Michajłowiczem, który działał również w kontakcie z gestapo. Tito przekazał Michajłowiczowi 500 karabinów, 25 tysięcy nabojęw i inną broń należącą do partyzantów, po czym czetnicy Michajłowicza napadli na wyzwolone przez partyzantów miasto Užice i zadali poważne straty jego obrońcom. Tylko ofiarą walki

uzbrojonych robotników Užice, którymi kierował Žujowicz, uratowała siły partyzanckie przed rozgromieniem.

Gdy czetnicy zostali rozbici, a partyzanci uzyskali możliwość zlikwidowania sztabu Draže Michajłowicza, Tito i Rankowicz wydali nagle rozkaz przerwania ofensywy. Rankowicz udał się na „pertraktacje“ do sztabu Michajłowicza. W tych pertraktacjach zdrajców narodu jugosłowiańskiego brał udział również angielski oficer-szpieg Hudson, który doręczył Rankowiczowi i Michajłowiczowi depezę Churchilla. „Rząd angielski — głosiła depeza — wita wodzów jugosłowiańskich z okazji osiągniętego porozumienia“. Krwią obficie przelaną zmuszeni byli opłacić to porozumienie bohaterscy partyzanci i cały naród jugosłowiański.

W listopadzie 1941 roku oddziały hitlerowskie przy poparciu czetników Michajłowicza rozpoczęły ofensywę na wyzwolone terytorium w rejonie Užice. W tym okresie Rankowicz — zgodnie z dyrektywą tegoż Hudsona — zwolnił kilkuset czetników i wszystkich ich oficerów oraz dwustu esesowców wziętych do niewoli przez partyzantów. Bandyci ci od razu przyłączyli się do atakujących oddziałów okupanta i w bestialski sposób rozprawili się z ludnością poprzednio wyzwolonego terytorium. Rankowicz, „kierujący“ ewakuacją tego terytorium, pozostawił w szczyrim polu w Palisadach około trzystu rannych. Wkrótce nadciągnęły czołgi niemieckie, które zmiażdżyły ich do ostatniego.

W wyniku zdradzieckiej działalności Tito — Rankowicza, kierowanej przez gestapo i Intelligence Service, ruch partyzancki w Jugosławii poniósł ciężkie straty. Wyzwolone terytorium zostało stracone, najlepsze kadry partyzantów i ich przywódcy wybili, oddziały partyzanckie i wiele organizacji partii komunistycznej Serbii rozgromiono. Po tych zdradzieckich ciosach w plecy ruchu partyzanckiego w Serbii nie mógł zebrać sił aż do 1944 roku, kiedy to wbrew wysiłkom titowców znów nabrał szerokiego rozmachu — teraz już w warunkach decydujących zwycięstw zbliżającej się Armii Radzieckiej.

Gdy Tito i Rankowicz prowadzili swoją krecią robotę w Serbii, ich emisariusze Džilas i Pijade operowali w Czarnogórze. Przybywszy tam w końcu lata 1941 roku w charakterze przedstawicieli titowskiego kierownictwa partii, rozpoczęli oni dywersyjną robotę w szeregach partyzantów, przyczyniając się do zdławienia przez okupantów oporu narodu czarnogórskiego. Pijade rozstrze-







wał ustrój ludowo - demokratyczny w Jugosławii i zaprzedać kraj amerykańskim i angielskim imperialistom.

Na procesach Koczi Dzodze, Laszlo Rajka, Trajczko Kostowa i innych dywersantów i szpiegów potwierdziło się całkowicie, że obecny rząd belgradzki jest najemną bandą szpiegów i morderców, pozostających na służbie międzynarodowej reakcji, i narzędziem agresywnej polityki imperialistycznych kół Stanów Zjednoczonych i Anglii.

Występując w jednolitym froncie z anglo-amerykańskimi podżegaczami wojennymi belgradzkie koła rządzące prowadzą dywersyjną działalność przeciw ruchowi obrońców pokoju, przeciw partiom komunistycznym i robotniczym, przeciw krajom demokracji ludowej i Związkowi Radzieckiemu. Dlatego właśnie klika Tito jest zawziętym wrogiem wolności i niepodległości nie tylko narodu jugosłowiańskiego, ale i mas pracujących całego świata. Dlatego też walka przeciw tej klice jest nierozdzielnie związana z walką o pokój, przeciw podżegaczom do nowej wojny światowej. Walka ta jest międzynarodowym obowiązkiem nie tylko partii komunistycznych i robotniczych, ale i wszystkich uczciwych demokratów, walczących przeciw podżegaczom wojennym i ich wspólnikom.

\* \* \*

2. Pyta Pan, czy Tito sam jest obszarnikiem lub kapitalistą i jakie korzyści osobiste ciągnie ze swego sojuszu z klasami wyzyskiwaczy?

Przemyśl, w jakim żyje Tito i jego zausznicy, pałacowe bale i bankiety, zdumiewające nawet przywykłych do tego emisariuszy krajów kapitalistycznych, trwonienie olbrzymich sum, ściąganych z mas ludowych — pod tym względem klika Tito nie różni się niczym od królów i faszystowskich dyktatorów dawnej Jugosławii. Podobnie jak poprzedni władcy Jugosławii, Tito jest przedstawicielem interesów imperialistów zagranicznych i jugosłowiańskiej burżuazji miejskiej i kulaństwa, przywódcą wojskowo-biurokratycznej rządzącej kasty wyzyskiwaczy. Tito i jego klika są organizatorami kolonialnego wyzysku jugosłowiańskich mas pracujących i sami są wyzyskiwaczami, tuczącymi się krwią narodów Jugosławii.

Tito jest dziś właścicielem licznych pałaców i zamków, majątków ziemskich i will, terenów myśliwskich i winnic, należących dawniej do królewskiej rodziny Karageorgewiczów. Posiada on m. in. ogromny folwark w Batajnicy, winnice w Czortanowcach, folwark w okolicy miasta Smederevo, folwark w pobliżu miasta Wrszac i mnóstwo innych.

W luksusowej willi byłego regenta Pierowicza mieszka titowski satrapa Nieszkowicz, w innych — Kardel, Rankowicz, Džilas, Pijade.

Tito często bywa w uzdrowiskach, gdzie dokonuje swych zbrodniczych machinacji i urządza orgie pijackie. Osobistą własnością Tito jest uzdrowisko w Budve na czarnogórskim wybrzeżu morza Adriatyckiego, willa na wyspie Lapad w okolicy Dubrownika, uzdrowiska „Miloczer“, „Han Pijesak“ i in.

Cały sektor państwowy gospodarki Jugosławii stał się obecnie olbrzymim przedsiębiorstwem handlowym „Tito i S-ka“, wykorzystywanym w celu wzbogacenia imperialistów amerykańskich i innych, a także w celu osobistego wzbogacenia klikki Tito — Rankowicza i wojskowo - biurokratycznej elity aparatu państwowego Jugosławii.

\* \* \*

3. Pyta Pan: kim są w sensie politycznym Tito i jego wspólnicy? Dziś jest już oczywiste, że są oni kliką faszystowską, bezpośrednimi agentami imperializmu zagranicznego i jugosłowiańskiej burżuazji, używającymi „lewicowej“ frazeologii po to, aby w sposób zamaskowany przywrócić w kraju kapitalizm i uczynić z Jugosławii część imperialistycznego frontu. Ci szpiegowie i mordercy usiłowali wykorzystywać „lewicową“ frazeologię, aby zamaskować swą dywersyjną robotę w obozie pokoju i demokracji, przywrócić kapitalizm w Jugosławii i podporządkować Jugosławię i kraje demokracji ludowej panowaniu imperialistów anglo - amerykańskich. Przez pewien czas udawało im się utrzymać tę maskę, ale dzięki czujności partii komunistycznych i robotniczych została ona zdarta i titowcy odsłoniли wobec całego świata swe ohydne oblicze zdrajców, szpiegów i morderców.

Procesy agentury szpiegowskiej Tito w krajach demokracji ludowej, które odbyły się w la-



tach 1949 — 1950, pokazały prawdziwe oblicze tej kliky, działającej na zlecenie wywiadu amerykańskiego i angielskiego. Targi dobite w ostatnich miesiącach przez rząd belgradzki z Waszyngtonem i Londynem świadczą, że klika Tito zaprzedała Jugosławię imperialistom amerykańskim i angielskim, że wydała im na łup całą gospodarkę kraju.

Zbrodnicza polityka Tito i jego kliky jest przyczyną głodu i nędzy szerokich mas ludności. W kraju szaleje gestapowski terror. Titowcy przekształcają Jugosławię w bazę wypadową wojennych awantur imperialistów; pragną oni uczynić z narodu jugosłowiańskiego mięso armatnie nowej wojny, przygotowywanej przez imperialistów anglo - amerykańskich.

## Na widowni międzynarodowej

### NOTATKI

#### W INTERESIE NARODÓW

**W** KOŃCU września delegacja rządowa Niemieckiej Republiki Demokratycznej odwiedziła Bukareszt. Po rokowaniach z rządem rumuńskim podpisano szereg umów o współpracy politycznej, gospodarczej i kulturalnej między Niemiecką Republiką Demokratyczną a Rumunią. Następnie zawarte zostały w Sofii analogiczne umowy między Niemiecką Republiką Demokratyczną a Bułgarią. Podobnie jak zawarte w lipcu bieżącego roku umowy z Polską, Czechosłowacją i Węgrami, akty te stanowią poważny wkład w dzieło umocnienia pokoju w Europie.

W ciągu wielu dziesiątków lat stosunki wzajemne Niemiec z państwami Europy Wschodniej i Południowo - Wschodniej stanowiły kłębek sprzeczności prowadzących ciągle do konfliktów i wojen. Teraz, kiedy w krajach Europy Wschodniej i we wschodnich Niemczech obalono władzę imperialistów, znikły dawne sprzeczności. Przyjazne stosunki między demokratycznymi krajami rozwijają się na trwałej podstawie wspólnych celów i interesów.

„Wspólną sprawą wielkiej doniosłości dla obu krajów — mówi wspólna deklaracja niemiecko - bułgarska — jest: zwycięskie zakończenie walki światowego obozu pokoju przeciw nowym planom rozpętania wojny przez imperialistów, przeszkodzenie remilitaryzacji Niemiec Zachodnich i stworzenie zjednoczonej i pokojowej Niemieckiej Republiki Demokratycznej... Oba narody połączone są węzłami wieczystej przyjaźni z narodami Związku Radzieckiego”.

„Najważniejszym zadaniem obu krajów — mówi deklaracja rządów Rumuńskiej Republiki Ludowej i Niemieckiej Republiki Demokratycznej —

jest obrona pokoju i walka o niedopuszczenie do jakiegokolwiek agresji, gdziekolwiek by ona była dokonywana”.

Umowy Niemieckiej Republiki Demokratycznej z krajami demokracji ludowej przewidują rozszerzenie stosunków gospodarczych. Nowym elementem w stosunkach gospodarczych staje się wzajemna wymiana informacji o planach rozwoju gospodarki narodowej. Jak wiadomo, Niemiecka Republika Demokratyczna przystępuje teraz do swojej pierwszej pięcioletki. Kraje demokracji ludowej z powodzeniem realizują swoje plany w dziedzinie gospodarki narodowej. Chodzi więc o koordynację wysiłków narodów, które wkroczyły na drogę gospodarki planowej.

Umowy podpisane w Sofii i w Bukareszcie wywołały wściekłość w obozie podżegaczy wojennych. Radio londyńskie usiłowało w oszczerzy sposób wypaczyć sens tych umów, radio rzymskie zaś wymyśliło, że umowa z Rumunią ma rzekomo „wojenny” charakter. Widocznie imperialistom nie daje spokoju fakt, że pokojowy charakter umów zawartych przez kraje demokracji ludowej wyraźnie różni się od tych wojenno-rozbójniczych pertraktacji, które właśnie w tym samym czasie prowadzą Stany Zjednoczone ze swymi północno - atlantyckimi wasalami.

#### DAREMNA GORLIWOŚĆ

**J**EDEN z przedstawicieli reakcyjnej burżuazji malajskiej, Dato Onn Bin Dżafar, przewodniczący tzw. Zjednoczonej Malajskiej Organizacji Narodowej, postanowił przyjąć z pomocą imperialistom brytyjskim, którzy już trzeci oto rok daremnie usiłują zdusić ruch wyzwolńczy narodu malajskiego. Widocznie po to wła-



śnie przyjechał do Londynu, gdzie ogłosił swoje propozycje. Współczując rządowi labourzystowskiemu, który musi wydatkować wielkie kwoty na wojnę na Malajach, Dato Onn Bin Dżafar zaproponował stworzenie „armii malajskiej” dla walki z ruchem narodowo - wyzwoleniczym.

„Mogę ręczyć — oświadczył Dżafar korespondentowi agencji Press Trust of India — że na Malajach można natychmiast stworzyć armię z 50 tysięcy ludzi”.

Zdawało by się, że propozycja Dżafara powinna dogodzić imperialistom brytyjskim, którzy, jak wiadomo, nigdy nie wyrzekali się możliwości wyciągania kasztanów z ognia cudzymi rękami. W szczególności w krajach kolonialnych i zależnych zawsze usiłują oni wykorzystać w celu ujarzżenia narodu sprzedajne elementy miejscowej reakcyjnej burżuazji. Propozycja malajskiego pachołka imperialistów zgodnie z jego słowami nie znajduje jednak oddźwięku w kołach londyńskich. Skarży się on, że „niestety, rząd angielski nie jest skłonny zaufać miejscowej ludności”. Innymi słowy, władze angielskie nie mogą się zdecydować na to, by dać broń w ręce Malajczyków — nawet tych, którym Dżafar wystawi świadectwo lojalności.

Nie ma potrzeby rozwodzić się nad nikczemnymi projektami Dżafara, który proponuje imperialistom brytyjskim swoje usługi dla rozpętania wojny na Malajach. Ale godny uwagi jest stosunek władz angielskich do jego projektów. Widocznie politycy londyńscy są lepiej poinformowani o nastrojach narodu malajskiego niż ich sługusy z reakcyjnej burżuazji miejscowej.

## KATASTROFY W KOPALNIACH ANGLIJSKICH

**N**A POCZĄTKU września w jednej z kopalń węgla w Szkocji zawałił się strop. 128 górników zostało pogrzebanych pod ziemią. Udało się uratować 118 osób. W trzy tygodnie później, w dniu 26 września, nastąpiła nowa katastrofa: w kopalni węgla w pobliżu Worksop w hrabstwie Nottingham wybuchł pożar. Po przeszło dwięćogodzinnych bezskutecznych próbach uratowania górników szyb zawałił się. Zginęło 80 osób. Udało się wydobyć tylko trupy 47 górników, reszta została w spalonej sztolni.

Katastrofy w kopalniach węgla w Anglii są rezultatem oplakanego stanu techniki bezpieczeństwa. Po nacjonalizacji przemysłu węglowego rząd labourzystowski, który zagwarantował byłym właścicielom kopalń ogromne odszkodowania, nie uczynił nic, aby zabezpieczyć pracę górników. Szeroko reklamowane środki, przedsięwzięte dla modernizacji kopalń, okazały się bluffem. Mówiąc o niedawnych katastrofach labourzystowski „Daily Herald” lamentuje obłudnie:

„Jest to nowe, okrutne przypomnienie, że wydobywanie węgla wymaga od robotników szczególnej odwagi, a od ich krewnych — szczególnej siły moralnej”.

Ale czy potrzebne było to tragiczne przypomnienie? Czyż nie dość było, że w ubiegłym roku w kopalniach Anglii zginęło 450 osób, a dwa tysiące górników zostało ciężko rannych?

Latem ubiegłego roku delegacja szkockich górników odwiedziła Związek Radziecki. W broszurze wydanej w końcu 1949 roku w Edynburgu członkowie tej delegacji opowiadają o wrażeniach, jakie odnieśli, zwiedzając kopalnie w kraju socjalizmu. Opisują dokładnie troskliwość rządu radzieckiego w stosunku do górników, mechanizację kopalń, domy wypoczynkowe, pałace kultury, szacunek, jakim cieszą się górnicy w naszym kraju. Członkowie delegacji angielskiej omawiają szczegółowo sprawę bezpieczeństwa pracy. Stwierdzają oni, że

„jedną z najważniejszych właściwości radzieckiego przemysłu węglowego jest wysiłek, by uczynić pracę w kopalni bezpieczną dla górnika”.

Górnicy angielscy podkreślają, że w Związku Radzieckim uczeni opracowują środki zapobiegania wybuchom w kopalniach.

„Inne kraje wydobywające węgiel — mówi broszura — mogłyby się również tego nauczyć i, stosując te doświadczenia, uratować życie wielu swym robotnikom”.

Gdyby labourzystowscy przywódcy prawdziwie troszczyli się o masy pracujące, mogliby oczywiście przedsięwziąć środki wiodące do polepszenia warunków pracy górników. Ale w Whitehall wolą tracić pieniądze, ściągane z mas ludowych, na awantury wojenne i na propagandę antyradziecką.



## DEMOKRACJA PO DEMOCHRZEŚCIJAŃSKU

**C**HRZEŚCIJAŃSKO - demokratyczna większość komisji prawniczej Izby Deputowanych we Włoszech zatwierdziła nakaz aresztowania komunistycznego posła Francesco Moranino. Moranino to znakomity przywódca partyzancki, który zdobył sławę w walkach w rejonie Biella w Piemontcie w latach 1944 — 1945.

Za cóż prześladowuje się Moranino, jednego z przywódców ruchu oporu? Poczytuje mu się za winę właśnie działania wojskowe formacji partyzanckich pod jego dowództwem, wymierzone przeciw hitlerowskiemu okupantom i włoskim czarnym koszulom.

Prześladowanie Moranino jest nowym ogniwem w łańcuchu represji dzisiejszych władców Włoch wobec antyfaszystów. Znane są nikczemne próby reakcji rozprawienia się z innym bohaterem ruchu oporu, pułkownikiem Valerio Audisio, który aresztował Mussoliniego i wykonał wyrok narodu włoskiego na „duce“.

Nie tylko poszczególni bojownicy włoskiego ruchu oporu, ale także związek partyzantów włoskich — ANPI pada ofiarą prześladowań i samowoli policji we Włoszech. Utrudnia się wszelkimi sposobami działalność tej organizacji; partyzantom zakazano noszenia ich partyzanckich mundurów, które widocznie napawają dzisiejszych panów Włoch nie mniejszym strachem niż faszystów w latach walki wyzwolenczej.

Liczba aresztowanych bojowników ruchu partyzanckiego we Włoszech sięga tysięcy. W samej tylko prowincji Modena policja oprawcy Scelby aresztowała trzy i pół tysiąca byłych partyzantów, uczestników walk wyzwolenczych w tejże prowincji. Spośród nich 144 osoby zostały skazane, zaś ponad 500 osób — trzymano bez rozprawy sądowej długi czas w więzieniu.

Jednocześnie ci, przeciw którym walczyli partyzanci włoscy, korzystają z opieki władz demochrześcijańskich. Dziesiątki faszystowskich prowdyrów, znanych ze swych zbrodni wobec narodu włoskiego, zostało uniewinnionych przez sądy, amnestionowanych i wypuszczonych na wol-

ność. Do uwolnionych zbrodniarzy faszystowskich Renato Ricci i Valerio Borghese, którzy zdobyli sobie ponurą sławę swymi bestialstwami, dokonywanymi w północnych Włoszech w czasie okupacji niemieckiej, dołączył się teraz jeszcze jeden zbrodniarz — były marszałek Rodolfo Graziani. Graziani był jednym z filarów faszystowskiego reżymu. W latach 1943 — 1945 zajmował on stanowisko ministra „obrony“ marionetkowej republiki faszystowskiej Mussoliniego i dowodził faszystowskimi wojskami.

Po farsie, odegranej w rzymskim sądzie, który dostarczył mu trybuny dla bezczelnych oszczerstw pod adresem uczestników ruchu oporu, Graziani został zwolniony z więzienia.

Oto „demokracja“ włoskich szlugsów Waszyngtonu.



Rys. J. GANTA

ACHESON: NIE, DZIŚ PROSZĘ MI DAĆ INNĄ TECZKE,  
— WYBIERAM SIĘ NA SESJĘ ONZ, A NIE NA  
POSIEDZENIE RADY ATLANTYCKIEJ.



# Nowe Niemcy

NOTATKI  
KORESPONDENTA

N. POLANOW

**W** BERLINIE, naprzeciw napół zburzonego pałacu cesarskiego stał pomnik: posąg Wilhelma na koniu, w pruskim hełmie, bóg wojny Mars siedzący na stopniach, zbroja, lwy, kolumny. Pompatyczny i pozbawiony smaku pomnik. Wiosną roku bieżącego do pomnika przyszedli robotnicy z dźwigarami. Ściągnęli Wilhelma z piedestału, a spod brązowych tarcz z napisami sławiącymi zwycięstwo wyjrzała brudna cegła. Boga wojny Marsa zdjęto z piedestału i odesłano do przetopienia. Los jego podzieliły lwy i zbroja. Pomnik kaisera został zdemontowany. Nikt nie ma szacunku dla militarystycznej przeszłości, a ludzie w republice nie mają wcale ochoty oddawać się wspomnieniom o kaiserach, kurfürstach i „tysiącletnich imperiach”. Ich myśli zwrócone są ku dniu jutrzejszemu.

Demokratyczna republika inne wznosi pomniki. Jeden z nich pojawił się w odległości dwudziestu minut drogi od miejsca, gdzie harcował na koniu odlany z brązu Wilhelm. To nowa dzielnica domów mieszkalnych. Rok temu, wkrótce po narodzinach republiki, w Alei Stalina, głównej ulicy demokratycznego sektoru Berlina, położono pierwszą cegłę — fundament pierwszej po wojnie wielkiej budowy w stolicy. Na tym samym miejscu, w którym stosy gruzów przypominały o niszczycielskiej sile minionej wojny, pojawiły się pierwsze pędy życia. Teraz, po upływie dwunastu miesięcy, wznoszą się tutaj, w Alei Stalina, mury domów dla berlińskich robotników, symbol zwycięskiego życia. To pomnik pokojowej pracy, symbol myśli, z jaką nowa demokratyczna republika wkroczyła w pierwszy rok swego istnienia.

## Dwanaście miesięcy

Oceniając dziś wydarzenia minionego roku, można z całą pewnością stwierdzić, że był on dla republiki pomyślnym rokiem. Uczyniono decydujący krok naprzód na prostej i uczciwej drodze wiodącej ku lepszej przyszłości. Wydawać się może, że niewiele czasu upłynęło od tego październikowego wieczora 1949 roku, gdy prezydent Wilhelm Pieck wystąpił wobec narodu na Unter den Linden, a dziesiątki tysięcy ludzi witały przywódcę nowego, demokratycznego pań-

stwa — „na-sze-go ro-bot-ni-cze-go pre-zy-den-ta” — jak skandowali chłopcy i dziewczęta w niebieskich koszulach, defilując z płonącymi pochodniami przed trybuną. Minęło zaledwie kilka miesięcy, a jak olbrzymi krok naprzód uczyniło przez ten czas życie! Zdjęto już rusztowania z budynków nowej gigantycznej huty stalowej „Brandenburg” i pierwsze tony rozżarzonej stali popłynęły do form. To stal nie na armaty i bomby, lecz na pługi i osie lokomotyw. Pod sklepieniem zimowego stadionu Werner-Seelenbinder-Halle w jasny dzień majowy uroczystym hymnem rozpoczął się zlot młodych obrońców pokoju, który przekształcił się następnego dnia w niebywałą w dziejach Niemiec manifestację siedmiuset tysięcy młodych bojowników pokoju. Gdzieś wzdłuż polnych dróg Meklenburgii załśniły pod letnim deszczem czerwone dachówki nowych wsi, które wyrosły na zgłiszczach. Ze stoczni bałtyckich po raz pierwszy spuszczone zostały na morze nowe statki rybackie. W sklepach państwowych po raz szósty obniżone zostały ceny. A z trybuny III Zjazdu Socjalistycznej Partii Jedności zabrzmiał okrzyk:

— Dwuletni plan republiki został wykonany w ciągu półtora roku.

Życie poszło wielkim krokiem naprzód. Czuje to każdy człowiek w republice — górnik z kopalni miedzi w Mansfeld, stosujący metodę stachanowca radzieckiego, włóknierz z Kottbusu, który za przykładem Aleksandra Czutkich daje wysokogatunkową produkcję. Mieszkaniec turyńskiej wioski Bruchstedt, która padła ofiarą żywiołowej klęski, a teraz została odbudowana z pomocą Frontu Narodowego, i magdeburska gospodyni domowa, która widzi na każdym rogu stragany ze stertami ziemniaków, kapusty, ogórków... Spożycie produktów żywnościowych w republice wzrosło przeciętnie półtora raza w porównaniu z 1948 rokiem.

Dzisiaj nie można wprost wyobrazić sobie wsi w tej części Niemiec bez warkoczających na polach traktorów z ośrodka maszynowego, tak jak nie można wyobrazić sobie dzisiejszego krajobrazu przemysłowego bez rusztowań nowych budowl. Z placów wschodniego Berlina znikły grządki, na których jeszcze półtora-dwa lata



temu ludność sadziła marchew i kapustę. Grządki ustąpiły miejsca klombom, a tam, gdzie z ziemi sterczały główki kapusty, pojawiły się teraz astry i bez. Życie stało się piękniejsze i ludzie zdobną je kwiatami. Nie słychać więcej stukotu drewniaków na chodnikach, nie widać na wystawach garnków ze starych żołnierskich hełmów, nie ma już okien zabitych dyktą. Na ulicach nie widać waleśających się bez celu ludzi — bezrobotnych. Liczba pracujących wzrosła znacznie w ciągu ostatniego roku, a zarazem place w przedsiębiorstwach państwowych i innych, będących na tych samych prawach, podniosły się o 8 do 50 procent. „Tętniliśmy życie w zwały gruzów” — śpiewają robotnicy państwowej fabryki Bergman-Borsig na przedmieściu Berlina Wilhelmsruh. W 18 milionach podpisów złożonych pod apelem sztokholmskim przez obywateli republiki, w skromnej uroczystości rodziny robotniczej przeprowadzającej się do nowego mieszkania w dopiero co odbudowanym domu — we wszystkich, wielkim i małym, widać uderzające polityczne i gospodarcze osiągnięcia Niemieckiej Republiki Demokratycznej w pierwszym roku jej istnienia.

— Wiecie, idziemy w górę, stale w górę — mówił nam jeden stary szofer berlińskiej taksówki, wielki rezoner, jak wszyscy szoferzy taksówek na całym świecie. — Jeśli mam być szczerzy, to początkowo nie bardzo wierzyłem, że wszystko pójdzie tak szybko. Teraz i ja poważnie się zastanawiam, czy by nie zamienić tego starego pudła — tu uderzył dłonią po masce swojego auta — na nową maszynę.

Co może przeciwstawić osiągnięciom republiki demokratycznej protektorat z Bonn? Nędzę trzech milionów bezrobotnych, którzy nie widzą przed sobą żadnych perspektyw... Importowane dywizje amerykańskich żołdaków... Palki najeżonych faszystowskich chuliganów... Tysiące niemieckich firm, wykupionych przez amerykańskich geszefciarzy... Upadek rolnictwa na ogromnych przestrzeniach od granicy duńskiej aż po Alpy Bawarskie... Podatki, które wzrosły przeszło dwukrotnie w ciągu dwóch lat... Astronomiczne cyfry wydatków na okupację... Zastój kulturalny, spustoszenie, ciemnotę...

Nigdy jeszcze kontrasty w życiu dzisiejszych Niemiec nie były tak uderzające, jak obecnie. Cyfry często nie potrafią oddać tego, co widzi każdy, kto był nad Odrą i Renem, nad Górną Łabą, w okolicach Drezna i w jej dolnym biegu,

pod Hamburgiem. Po tamtej stronie granicy stref — w spelunkach St. Pauli w Hamburgu zamerykanizowane taxi-girls, w porcie okręty, z zagranicznymi armatami, nędzne rudery biedy obok luksusowych sklepów, w których nie ma kupujących. A tutaj, w republice — wczorajsze chłopki dziś są studentkami, wczorajsi robotnicy to dzisiaj dyrektorzy państwowych przedsiębiorstw.

Korespondent jednej z niemieckich gazet opisał niedawno położenie robotników w Zagłębiu Ruhry. Jest ono tragiczne. Można je porównać jedynie z losem kolonialnych niewolników w Czarnej Afryce. Wniosek korespondenta: to nie życie, to wegetacja, bez przeżytku nadziei, bez promienia światła, bez jutra...

Życie wykazuje, że wytrwała pokojowa praca i demokracja są najlepszym lekarstwem na najcięższe nawet rany wojenne. W okresie naszej podróży przez Saksonię mieliśmy możliwość przekonać się o tym dosłownie na każdym kroku.

### Podróż do Drezna

W wiosce Ralbitz koło Bautzen stary nauczyciel pokazał nam wypracowanie jednego ze swoich uczniów. Było to wypracowanie na dowolny temat, i piętnastoletni Bensch postanowił opisać zlot młodzieży. Duże litery, dziecinny jeszcze charakter pisma i krzywe linijki nie harmonizowały z dojrzałymi, poważnymi myślami, które Bensch wyraził w swym wypracowaniu. Napisał on:

„Wszyscy wiemy, że przyszłość spoczywa w naszych rękach. I dlatego od nas zależy, jaka ona będzie. Nasze największe zadanie to budować nowe życie. Stworzymy je w imię pokoju i jedności Niemiec“.

Te słowa niemieckiego ucznia mogą posłużyć jako motto do tego, co widzieliśmy w Dreźnie.

Gdy na polach bitewnych Saksonii zamilkły salwy artyleryjskie, drezdeńscy nie wierzyli, że ich starodawne miasto nad Łabą znowu ożyje. W lutym 1945 roku, w ciągu jednej straszliwej nocy anglo-amerykańskie bombowce bezmyślnie i okrutnie zniszczyły miasto. Trudno było znaleźć cały dom... Gruzy i ruiny, martwe ulice, popiół, śmierć. Zrzucono bomby na dzielnice mieszkalne. W robotniczej dzielnicy Friedrichstadt i w innych nie było fabryk, ale zrzucono na nie setki ciężkich bomb. Burząc Drez-



no, anglo-amerykańskie sztaby zamierzały zadać śmiertelny cios przyszłej pokojowej odbudowie wielkiego okręgu przemysłowego.

Jednakże ani w Londynie, ani w Waszyngtonie nie przewidziano, do czego zdolni są ludzie, którzy stali się panami własnego losu. Demokratyczny ustrój i pomoc Związku Radzieckiego dokonały tego, co pięć i pół lat temu wydawało się nieprawdopodobne. Drezno odbudowuje się. Pojedźcie kolejką linową na szczyt wzgórza nad Łabą, a zobaczycie na obu brzegach rzeki olbrzymie miasto pełne ruchu i życia. Na lewo, od strony autostrady, suną ku miastu nie kończące się sznury ciężarówek z przyczepkami. Z dołu dobiega różnymi tonami hałas fabryczny, a krzywe, pochyłe uliczki na zboczach wzgórza pełne są ludzi.

— Zupełnie tak samo, jak dawniej — usłyszeliśmy uwagę człowieka w starszym wieku, który siedział na tarasie kawiarni „Pod Białym Jeleniem”. Pokazywał on swemu młodemu rozmówcy rzędy załadowanych barek na Łabie. Holownik, który z góry wyglądał jak zabawka, ciągnął je z prądem w dół rzeki, gdzie dymiące kominy fabryczne zdają się zstępować aż ku samej wodzie. Młody człowiek milczał przez chwilę, a potem odpowiedział:

— Nie, ojcze, zupełnie po nowemu...

Tak. W Dreźnie jest wiele nowego. W dzielnicach robotniczych wiszą plakaty: „W tym domu mieszkają tylko obrońcy pokoju”. W świetlicach Frontu Narodowego drezdeńscy omawiają program wyborczy, kandydatury do Izby Ludowej republiki i do Landtagu saskiego. Przedsiębiorstwa państwowe przekroczyły plan pierwszego półrocza i dzięki temu globalna produkcja w Saksonii w ciągu pierwszego półrocza wyniosła o 31% więcej niż w tym samym okresie ubiegłego roku. W teatrach rozpoczęły występy pierwsze amatorskie zespoły młodzieżowe.

W państwowej fabryce Zeiss-Ikon w oddziale tokarskim, jeden z przywódców miejscowej organizacji związkowej Helmut Kozurek opowiedział nam historię tej fabryki.

Na początku lat dwudziestych firma Zeiss-Ikon należała do kapitalisty Ernemanna. Następnie pochłonął ją koncern, który skupił w swoim ręku fabryki Karla Zeissa w Jenie, Ica w Dreźnie, Contessa w Stuttgarcie, Goertza w Berlinie. Faktycznym właścicielem koncernu był Zeiss, 70% akcji firmy Zeiss-Ikon kontrolowała dynastia magnatów z Jeny. Dla fabrykantów pe-

ryskopów i celowników do bombowców, wojna, do której gotowała się Hitlerowska banda, oznaczała bajeczne zyski. Właściciele koncernu pomagali faszystom w ich grabieżach. Alex Ernemann, syn byłego właściciela drezdeńskiej fabryki, został generalnym dyrektorem i „Wehrwirtschaftsführerem” — „szefem wojennej gospodarki” w fabryce. Z robotników wyciskał wszystkie soki. Każdy przejaw wolnej myśli był tłumiony z okrucieństwem godnym inkwizytora.

— W 1944 roku wysłano mnie do filii w Ostritz w okolicach Zittau. Było to swego rodzaju zesłanie dla wszystkich, którzy nie wzbudzali zaufania Ernemanna — opowiada Helmut Kozurek.

Ale nadszedł maj 1945 roku. Alex Ernemann uznał za stosowne wynieść się z Drezna, uciekł do Stuttgartu w amerykańskiej strefie okupacyjnej, gdzie do dzisiejszego dnia jest typowym przykładem faszysty, któremu się dobrze powodzi. Helmut Kozurek opowiedział nam, jak robotnicy fabryki Zeiss-Ikon głosowali za oddaniem fabryki w ręce ludu:

— Kilkaset osób, wszyscy, którzy wtedy tutaj pracowali, zebrali się na podwórzu fabrycznym. Nagle jakby wszyscy zrozumieli: przecież fabryka należy do nas! Żebyście widzieli, jak wybieraliśmy pierwszy zarząd! Ech, dobrześmy przebierali!

Odbudowa fabryki rozpoczęła się od drobiazgów: w oddziałach, w których do niedawna wyrabiano celowniki do bombowców, czterystu robotników reperowało stare filmowe aparaty projekcyjne.

— Tak, początki były skromne. A potem przeszliśmy na produkcję pokojową. I to było najważniejsze.

Po paru miesiącach fabryka zaczęła produkować części do aparatów projekcyjnych, a potem i same aparaty. Na początku tego roku Zeiss-Ikon wypuścił na rynek nowy model aparatu fotograficznego — ciekawa konstrukcja, w której wiele problemów technicznych znalazło nowe rozwiązanie. I teraz ludzie w fabryce mówią z dumą:

— Ten model powstał w upaństwowionej fabryce Zeiss-Ikon. W upaństwowionej...

Helmut Kozurek opowiada o przodownikach pracy:

— Przez pewien czas nie mogliśmy dostać okrągłych pilników. Wówczas Max Ziel, jeden z naszych robotników, wynalazł metodę przorabiania



naszych starych pilników na nowe. Max Ziel ma 57 lat, ale pracuje jak młody. W rezultacie zapomnieliśmy o „głodzie pilników”, jeśli można się tak wyrazić... Paul Hilmann wynalazł nieskomplikowany przyrząd do produkcji krzyża maltańskiego. To taka część aparatu projekcyjnego, która wymaga dokładności do pięciu mikronów. Krzyż maltański zawsze sprawiał nam mnóstwo kłopotów. A teraz Paul Hilmann myśli, jak uprościć proces produkcji tej części... Mamy jeszcze jednego aktywistę, Alfreda Franka. Połączył on kilka procesów roboczych w jeden i zaoszczędził fabryce ładnych parę tysięcy marek.

Fabryka tak się rozwinęła, że może pozwolić sobie na zbudowanie klubu dla robotników. Będzie to kosztować pięćset tysięcy marek. W klubie będzie sala na tysiąc osób, kino na czterysta i lokal dla fabrycznego klubu sportowego.

Było już ciemno, gdy zegnaliśmy się z Helmutem Kozurkiem. Ogromny budynek fabryczny był jasno oświetlony. Nad bramą zauważyliśmy herb: koło zębate, skrzyżowane młotki i trzy litery — „VEB” (Volkseigener Betrieb — unarodowione przedsiębiorstwo). Ten herb widzi się na murach fabryk we wszystkich zakątkach Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Wróciliśmy do Berlina autostradą. U podnóża spadzistego wzgórza w mroku wieczornym pozostało Dreżno. Miasto nad Łabą, odradzające się z ruin, miasto, które na nowo narodziło się w republice demokratycznej, znowu przypominało mi proste słowa piętnastoletniego chłopca niemieckiego ze wsi Raibitz koło Bautzen: „Nasze najważniejsze zadanie to budować nowe życie. Stworzymy je w imię pokoju i jedności Niemiec”.

Berlin — Dreżno.  
Wrzesień 1950 r.

## PRZECIW FAŁSZYWEJ INFORMACJI I OSZCZERSTWOM

### Skandaliczny finał

**S**ZWEDZCY uczniowie amerykańskich mistrzów od rodmuchiwania hysterii antyradzieckiej wyspecjalizowali się w rozpowszechnianiu najbardziej podłych i głupich bajek o „szpiegostwie radzieckim”.

Oczywiście kłamliwość każdej z tych bajek została wcześniej czy później ujawniona. Ale gazdowa prasa nie czuje się z tego powodu zażenowana. Historia ostatniej tego rodzaju kampanii jest nader pouczająca z racji swego szczególnie skandalicznego finału. W drugiej połowie września w zakazanej strefie szwedzkiej portu Nynäshamn zatrzymano łódź motorową z załogą złożoną z dwóch ludzi. 21 września szwedzka prasa kapitalistyczna wysunęła to wydarzenie na czołowe miejsce. Gazety krzyczały, że członkami załogi tej łodzi są Polacy i że są oni „szpiegami rosyjskimi”. Pod wielkim tytułem na całej szerokości pierwszej sztokholmskiej „Aftonbladet” oświadczyła, że „podróż obu Polaków nosi charakter szpiegowski i że odbyła się ona na rozkaz ze Wschodu” w celu zapoznania się z „szwedzką obroną przybrzeżną, a przede wszystkim z farwaterami, poprzez które będzie można dokonać napaści na Sztokholm”.

Taki też był ton innych gazet szwedzkich. Przez dwa dni atakowały one Związek Radziecki i Polskę. A potem...

Potem przesłuchanie zatrzymanych przez policję portu Nynäshamn pasażerów łodzi motorowej wykazało, że są oni agentami amerykańskimi i angielskimi, wykorzystującymi Szwecję jako bazę dla szpiegostwa i dywersji przeciw Związkowi Radzieckiemu i ludowo-demokratycznej Polsce. Obydwaj agenci są byłymi oficerami faszystowskiej armii osławionego Andersa, którzy uciekli z Polski. Jednego z nich, jak przyznała później gazeta „Dagens Nyheter”, uczono w Anglii, „jak organizować akty dywersji, i przeszedł on tam naukę w specjalnej szkole spadochroniarskiej”. Podczas rewizji na łodzi znaleziono mapy morakie z oznaczonymi rejsami do radzieckich i polskich portów na Bałtyku, specjalne urządzenie do piływania pod wodą w ciągu dłuższego czasu, duże sumy w dolarach i koronach szwedzkich, szyfrowane notatki w notesach i na mapach morskich.

Wyjaśniło się również, że ci dwaj anglo-amerykańscy szpiegowie nie są odesobnieni, że są oni



członkami dość szeroko rozgałęzionej szajki. Hersztowie i inni uczestnicy tej szajki dawno już prowadzą swą brudną robotę, organizując z terytorium szwedzkiego szpiegostwo i dywersję przeciw Polsce. Okazało się, że oblicze tej bandy i cel jej działalności znane były szwedzkim władzom, które udzieliły jej serdecznej gościnności i okazały pełną życzliwość.

Życzliwość przekształciła się w jawną obronę dwóch spośród tych amerykańskich szpiegów, przyłapanych na gorącym uczynku przez policję, która nie wiedziała widocznie o ich stosunkach. Już 23 września półoficjalna „Morgentidningen“ opublikowała specjalne oświadczenie naczelnika sztokholmskiej policji okręgowej Oesterdala, wyrażające sympatię dla schwytanych przypadkowo amerykańskich agentów, którzy „prawdopodobnie nie ponoszą żadnej winy“.

Zmienił się też nagle ton prasy szwedzkiej — stara się ona na wszelkie sposoby zatuzować tę skandaliczną historię. Z ujętych przypadkowo bandytów faszystowskich gazety uczyniły nagle anielsko niewinnych „poszukiwaczy przygód“. Gazeta „Morgentidningen“ określa nawet dwóch członków tej szajki jako „płomiennych patriotów“ na tej podstawie, że zamieszkując od dłuższego czasu w Szwecji usiłują oni „sprowokować konflikt“ w strefie granicznej między Polską a Niemcami, „konflikt, do którego mocarstwa zachodnie mogłyby się wnieść“. W ten sposób ujawnione zostały raz jeszcze źródła antyradzieckiej psychozy wojennej w Szwecji. Nie zaszkodziło by, gdyby zdrowo myślący i miłujący pokój Szwedzi zastanowili się nad krótką ale skandaliczną historią „tajemniczej“ łodzi motorowej w porcie Nynäshamn.

L. E.

## PRZED ŚWIATOWYM KONGRESEM OBRONCÓW POKOJU

27 września odbyła się narada węgierskiego komitetu duchownych katolickich w obronie pokoju, poświęcona zagadnieniom przygotowań do Węgierskiego Kongresu Obronców Pokoju, który odbyć się ma w dniach 4 — 5 listopada. Uczestnicy narady wezwali wszystkich duchownych katolickich i wszystkich wierzących, by włączyli się do walki setek milionów ludzi i stanęli w szeregach potężnego obozu pokoju.

26 września w Tiranie odbyła się konferencja kierownictwa Albańskiego Komitetu Obrony Pokoju. Komitet rozpatrzył i zaaprobował rezolucję Stałego Komitetu Światowego Kongresu Obronców Pokoju, przyjętą na sesji w Pradze w dniu 18 sierpnia, i zatwierdził jury konkursu na najlepszy utwór artystyczny na temat obrony pokoju.

W całej Francji odbywają się zebrania, na których wybiera się delegatów na zbliżające się departamentalne konferencje obrońców pokoju. Na zebraniu w mieście Pomarez (departament Landes) wybrano 15 delegatów i utworzono komitet obrońców pokoju. Kolejarze Dworca Liońskiego w Paryżu wybrali 12 delegatów. W Montpellier (departament Hérault) wybrano 11 delegatów. W Lancy (departament Cotes-du-Nord) delegatem na zbliżającą się departamentalną konferencję obrońców pokoju wybrany został mer miasta.

Chiński Komitet Obrony Pokoju postawił sobie jako zadanie zebranie przed otwarciem II Światowego Kongresu 150 milionów podpisów pod apelem sztokholmskim. Dotąd zebrano w Chinach ponad 138 milionów podpisów.



## KRYTYKA I BIBLIOGRAFIA

## Współczesne opowiadania chińskie

L. DUBROWINA

**W**YDAWNICTWO Literatury Obcej wydało „Zbiór opowiadań chińskich“. Zbiór zawiera 17 opowiadań, napisanych przeważnie w ciągu ostatnich lat. Wśród autorów są zarówno nowe nazwiska, jak i nazwiska znane już czytelnikowi radzieckiemu. Opowiadania odzwierciedlają bohaterką walkę narodowo-wyzwoleńczą, która przyniosła Chinom zwycięstwo nad siłami obcego imperializmu i rodzimej reakcji.

Nie można czytać tej książki bez głębokiego wzruszenia. Bohaterem książki jest miłujący wolność, śmiały obudzony do twórczości rewolucyjnej człowiek z ludu. Jest to nowe zjawisko w literaturze chińskiej, w której długo żyła postać małego chłopca, uginającego się pod brzemieniem nędzy i samowoli, przydławnego, pokornego. Postać ta znalazła w swoim czasie pokornego wyraz w powieści twórcy współczesnej literatury chińskiej Lu Sina — „Prawdziwy opis życia A-Kiu“. Fornał nie posiadający ani domu, ani ziemi, ani nawet nazwiska, skazany został na śmierć za to, że posądzono go o grabież, w której nie brał udziału. Na rozprawie pada on na kolana przed sędzią. I nawet karę śmierci przyjmuje bez sprzeciwu. Nie protestują także sąsiedzi z jego wsi, uważając, że sam fakt skazania go jest dowodem jego winy.

Taka jest straszna prawda o dawnym życiu chińskiego chłopca. Postać A-Kiu stała się symbolem niewolniczej uległości chińskiego chłopca w dawnych czasach. Powstał nawet termin „akiuizm“. W swoim czasie powieść Lu Sina wywołała wściekłość reakcjonistów. W odpowiedzi na ataki Lu Sin twierdził, że swą powieść o A-Kiu napisał po to, aby „siłą swych opowiadań przebudować społeczeństwo“. Kochał on godać przebudować społeczeństwo. Kochał on godać lud, głęboko wierzył w jego siły, ale zdawał sobie sprawę jak wielu wysiłków, jakieś uporczywej walki wymaga przekształcenie świadomości ludu, wyprowadzenie go z ciemnoty i niewiedzy, uwolnienie go od jarzma niewolnictwa.

Marzenia Lu Sina stały się obecnie rzeczywistością. Bohaterska walka narodowo-wyzwoleńcza i historyczne zwycięstwo narodu chińskiego zrodziły zarazem nową kulturę Chin. Wódz narodu chińskiego — Mao Tse-tung powiedział:

„Pragniemy zniszczyć tę starą kulturę narodu chińskiego, której nie można oddzielić od starej polityki i starej ekonomiki, i stworzyć nową kulturę narodu chińskiego, której również nie można oddzielić od nowej polityki i nowej ekonomiki“.

Na arenę wstąpiły nowe siły społeczne. Rodzi się nowa świadomość, trwa proces wzrostu politycznej aktywności mas ludowych. A w pierwszych szeregach bojowników o demokratyczne przeobrażenie Chin kroczą postępowi pisarze chińscy.

Piękne tradycje współczesnej literatury chińskiej rodzą się pod przewodnictwem chińskiej partii komunistycznej. Czerpie ona swe soki z idei Wielkiej Październikowej Rewolucji Socjalistycznej. W 1942 r. odbyła się w Jenanie narada poświęcona sprawom literatury; wystąpił na niej Mao Tse-tung. Mówił o drogach rozwoju demokratycznej literatury chińskiej. Literatura powinna służyć ludowi, wychowywać lud — oto jej główne zadanie.

„Powinniśmy wznosić na wyższy stopień i słać masy ludowe, pracę i walkę ludu, armię ludową, partię ludową — mówił Mao Tse-tung — ale i lud ma wady. Jest jeszcze wielu robotników którzy zachowali ideologię drobno-burżuazyjną. Chłoptwo zaś i drobna burżuazja są nosicielami zacofanej ideologii. A to jest balast, który przynieśli oni ze sobą do walczących szeregów. Powinniśmy, nie żałując czasu, z cierpliwością wychowywać masy, pomagać im w wyzwoleniu się od tego dławiącego je balastu, aby mogły pójść naprzód zdecydowanym krokiem“.

Utwory klasyków rosyjskich i pisarzy radzieckich, w szczególności wielkiego Gorkiego, stały się skarbnicą, z której rozwijająca się demokratyczna literatura chińska czerpie tradycje realizmu, wielkie umiłowanie wolności i wyzwania naród do walki.

Rozkwita nowa literatura chińska. W lipcu 1949 r. zwołany został w Pekinie pierwszy



ogólnochiński zjazd pracowników literatury i sztuki. Przewodniczący prezydium zjazdu Go Mo-žo oświadczył w swym przemówieniu, że przed pracownikami literatury i sztuki stoi obecnie zadanie wykorzystania ich potężnej broni dla rozwoju rewolucyjnej moralności, entuzjazmu pracy, dla wzmocnienia walki o szybsze i pełniejsze zwycięstwo nowego budownictwa demokratycznego. Chiny budują obecnie, jak to głosi Program Ludowej Politycznej Rady Konsultatywnej, nową demokratyczną kulturę i oświatę.

Jaskrawym potwierdzeniem tej zasady są opowiadania pisarzy chińskich, zamieszczone w ostatnio wydanym zbiorze. Opisuja one niedawną przeszłość Chin i ich dzień dzisiejszy, ich walkę i zwycięstwo, opisuja „przeradzających się“ ludzi („przeradzający się“, „fań-szeń“ — termin ten jest obecnie szeroko rozpowszechniony w Chinach).

Bohaterami opowiadania są chłop i żołnierz Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, oficer i działacz polityczny, bohaterskie kobiety i młodzi patrioci. Tematy opowiadań są różnorodne: bezprawna sytuacja chłopów w przeszłości, niesprawiedliwość społeczna w latach panowania Kuomintangu, bohaterska walka przeciw najeźdźcom japońskim i amerykańskim, organizacja wojny partyzanckiej, powstawanie i wykuwanie się świadomości proletariackiej, wzrost ducha bojowego mścicieli ludowych, ostra walka klasowa na wsi, przeobrażenia demokratyczne, reforma rolna, walka z zabobonami i przesadami, nowe zasady moralności i w. in.

Wiele miejsca zajmują w zbiorze opowiadania znanego już radzieckiemu czytelnikowi pisarza Czaa Szu-li. Jest to przedstawiciel młodego pokolenia postępowych pisarzy chińskich, który zdobył już szeroką popularność.

W zbiorze umieszczono znane jego opowiadanie pt. „Małżeństwo młodego Er He“. Opowiadanie zostało napisane w latach walki przeciw interwencji japońskiej. Jest to wzruszająca historia miłości młodego Er He, żołnierza oddziału samoobrony, i osiemnastoletniej Siao Tin.

W opowiadaniu „Podatek gruntowy“ Czaa Szu-li oskarża dawne bezprawie w stosunku do chłopów. W opowiadaniu „Historia Fu Kui“ opowiada on tragiczny los biednego chłopca. Ginie artystyczny talent młodego wieśniaka. Bezradzieńczo dławiony przez nędzę, staje się on na drodze nieuczciwego zdobywania środków utrzymania, staje się odszczepieńcem we własnej wsi.

Tylko władza ludowa i zwycięstwo Armii Ludowo-Wyzwoleńczej przywracają mu utraconą godność ludzką, otwierają oczy chłopom z jego wsi na prawdziwe przyczyny jego upadku. Wyzyskujący go obszarnek zostaje zdemaskowany — „rachunek jest uregulowany“. Fu Kui odzyskał swe dobre imię, stał się uczciwym człowiekiem.

Bohater opowiadania Czaa Szu-li „Mały kierownik“ — San Si, kierownik wiejskiego sklepu spółdzielczego, syn biednego chłopca, nie ma żadnego wykształcenia, lecz posiada duże uzdolnienia. Nazwano go „małym kierownikiem“ z trzech przyczyn: po pierwsze — jest on młody, ma zaledwie 23 lata; po drugie — niewielka jest spółdzielnia, w której pracują tylko dwie osoby — kierownik i sprzedawca; po trzecie — sprzedawca Wan Czun usiłuje przy każdej sposobności poniżyć swego młodego zwierzchnika. Ale San Si dobrze spełnia powierzone mu zadania i udaremnia chyte plany nieprzyjaznego swego współpracownika.

W zbiorze znajdują się trzy opowiadania młodego pisarza Liu Pai-ju. Wraz z oddziałami Armii Ludowo-Wyzwoleńczej przemierzył on Mandżurię, uczestniczył w walkach o Tientsin, w forsowaniu rzeki Jangtse i do ostatnich czasów służył w wojsku.

Oryginalne pod względem formy jest jego opowiadanie „Trzej żołnierze“. Bohaterami opowiadania są Jan Czen-fu, odważny żołnierz, który wraca do wojska natychmiast po wyleczeniu ran, Lao Ju-tiao, który brał udział w przeszło stu bitwach i ani razu nie został ranny, oraz 19-letni Czaa Siao-i, były żołnierz Kuomintangu, który wstąpił do Armii Ludowo-Wyzwoleńczej. Obszarnek zabił ojca jednego z nich, otrął matkę drugiego i zakłuł widłami jego brata; trzeciego wygnał z ziemi, skazując go tym samym na skrajną nędzę i włóczęgę. Tematem opowiadania jest bojowa przyjaźń ludzi, związanych wspólną walką.

Na uwagę zasługuje postać komisarza Armii Ludowo-Wyzwoleńczej z opowiadania Liu Pai-ju, pt. „Komisarz“.

Oficer polityczny batalionu Szeń Ke, został ranny w walkach z Japończykami; zmęczony wojną, pragnie dostać się na tyły. Komisarz U bierze go do swego sztabu, aby go wychować. Komisarz wpływa na niego zarówno słowami, jak i osobistym przykładem.

Pełen energii i radości życia, nie znający zmęczenia komisarz jest całkowicie pochłonięty pracą; prowadzi bardzo skromne życie.



— Dziękuję ci za dobry obiad — mówi on do sztabowego kucharza — ale więcej nie gotuj takiego. Nie możemy żyć na tak szerokiej stole. Przypomnij sobie, jak głodują chłopci, jak skromnie jedzą żołnierze... Wszystko co jest dobrego dawaj nie nam, ale batalionowi.

Pewnego razu przed bitwą Szeń Ke znowu się załamał i poszedł do sztabu prosić o zdemobilizowanie go. Zatrzymał się przed drzwiami i przy padkiem usłyszał rozmowę komisarza z dowódcą pułku o tym, jak rwać się do walki bataliony, jak każdy chce uzyskać prawo, aby być pierwszym w rozgromieniu wroga. Usłyszał energiczny głos dowódcy, pewny siebie, spokojny. Serce w Szeń Ke zamarało: jutro towarzysze pójdą w bój, a on? I czoło jego pokryło się zimnym potem. Był to przełomowy moment w życiu żołnierza. Zawstydził się swego tchórzostwa, zrozumiał wielkość i znaczenie toczącej się walki.

Rozwijając ten sam temat w opowiadaniu „Powrót do domu“, Liu Pai-ju opowiada o walce duchowej Li Kuan-ho, byłego żołnierza kuomintangowskiego.

Walki toczą się w pobliżu jego rodzinnej wsi. Nieprzeparta chęć ujrzenia starej matki, żony i małego syna nie opuszcza Li Kuan-ho. Ale sprawa honoru okazała się silniejsza. Wreszcie wieś zdobyto. W starej, ślepej, wynędzniałej staruszce, włóczącej się po ulicy, poznaje on swoją matkę. Kuomintangowcy wykluli jej oczy. Żonę czangkaiszekowcy wywieźli. Oficer polityczny, dowiedziawszy się o nieszczęściu, jakie spotkało rodzinę Li Kuan-ho, proponuje mu, by pozostał na wsi z matką i synem. Li Kuan-ho wręcz odmawia: „Nie porachowałem się jeszcze do końca z kuomintangowcami“...

Wyróżnić należy opowiadanie Szao Tsi-nana „Wszędzie czekają na nich miny“. W sposób prosty i celny opowiada on epizody wojny z Japończykami w rejonie Szansi-Hopei-Czahar. Bohaterem jego jest oficer oddziału ochotników Li Jun. Odwaga wojskowa, doskonałe opanowanie techniki wojny minowej, gorące pragnienie zwycięstwa, nienawiść i pogarda dla wroga, bezgraniczna odwaga osobista, skromność, wysokie wymagania wobec siebie — oto jego cechy. Ochot-

niczy Armii Ludowej śpiewają pieśń o odważnym Li Junie — „Li Jun pomnoży się w tysiące“. O wstrząsającej historii chłopca Szu Weja opowiada nowela pt. „Akt kupna“. Nawet po zwycięstwie władzy ludowej obszar, zwany „śmiejącym się tygrysem“, znęca się nad farnalem Miao Hai-chi, trzymając go w niewoli. Ale koniec końców zdołano również z nim „porachować się“ i wyrwać kły „śmiejącemu się tygrysowi“.

Tematowi społeczno-politycznego rozwoju kobiet, ich udziałowi w walce partyzanckiej poświęcone są opowiadania Sun Li „Zatoka lotosu“ i Tsao Mina „Przewodnicząca naszego zarządu gminnego“.

Bohaterka opowiadania Tsao Mina od dwudziestu lat brała udział w ruchu rewolucyjnym, walczyła o wolność narodu. Wraz z armią przeszła dwadzieścia pięć tysięcy li, dokonawszy wielkiego przemarszu z południowych prowincji Chin na północ. Prowadziła podziemną robotę na terenach zajętych przez Czang Kai-szeka, przeżyła areszt i więzienie kuomintangowskie. Przewodnicząca zarządu gminnego jest postacią mocną, utrwalającą się w pamięci...

Wartość literacka opowiadań zamieszczonych w zbiorze jest nierówna. Jednakże jako całość odzwierciedlają one realistyczny kierunek współczesnej literatury chińskiej, jej ludowy charakter i bojowego ducha. Całą książkę przenika idea kierowniczej roli partii komunistycznej. Postacie komunistów są pełne wymowy, wyraziście pokazany jest autorytet, jaki zdobyli w narodzie.

Te lakoniczne opowiadania zdobywają czytelnika swoją naturalnością i siłą przekonania. Znalazła w nich wyraz miłość ojczyzny, narodu, gorący patriotyzm chińskich mas pracujących.

Opowiadanie Liu Pai-ju pt. „O szóstej rano“ jest ostatnie w zbiorze. Opowiadanie to napisane zostało już po proklamowaniu Chińskiej Republiki Ludowej. Kończą je słowa dowódcy batalionu, że nowe Chiny czeka jeszcze długa i uporczywa walka o zbudowanie nowego życia, o przekształcenie świadomości ludzi, gorące słowa o tym, że trzeba kroczyć naprzód.

Do tego marszu naprzód, do nowych zwycięstw wzywa naród postępową literaturę wolnych Chin.



17 września

W Chicago odbyło się posiedzenie Krajowego Komitetu Partii Postępowej Stanów Zjednoczonych. Komitet opublikował oświadczenie o polityce partii podczas kampanii wyborczej 1950 roku, której główną wytyczną jest walka o pokój na całym świecie i o wolność narodu amerykańskiego.

24 września

Minister Spraw Zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej Czou En-lai wystosował do sekretarza generalnego Organizacji Narodów Zjednoczonych notę protestacyjną przeciw ponownemu naruszeniu przez Stany Zjednoczone granic powietrznych Chińskiej Republiki Ludowej.

25 września

Wojska amerykańskie nacierające na Seul, po zmobilizowaniu wszystkich swych sił, podejmują zaciekle ataki, usiłując przerwać linie obronne oddziałów Koreańskiej Armii Ludowej.

W Sofii podpisana została wspólna deklaracja rządów Bułgarii i Niemieckiej Republiki Demokratycznej.

Truman przyjął dymisję administratora planu Marshalla Paula Hoffmana. Na jego miejsce mianowany został William Foster.

26 września

J. Malik wniósł w Radzie Bezpieczeństwa rezolucję, domagającą się, ażeby rząd Stanów Zjednoczonych zaprzestał bombardowania spokojnych miast i osiedli, jak również ostrzeliwania z powietrza cywilnej ludności Korei.

Do Moskwy przybyła fińska delegacja handlowa z zastępcą naczelnika wydziału handlowo-politycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Finlandii p. W. G. Polmrothem na czele.

28 września

Zgromadzenie Ogólne uchwaliło jednomyślnie przyjąć Republikę Indonezyjską w poczet członków Organizacji Narodów Zjednoczonych.

## Kronika wydarzeń międzynarodowych

Wrzesień — październik 1950 roku

Truman mianował Roberta Lovetta zastępcą ministra obrony Stanów Zjednoczonych.

Rząd węgierski emitował państwową „Pożyczkę pokoju“ na sumę 750 milionów forintów na 10 lat.

29 września

Przewodniczący delegacji Związku Radzieckiego A. Wyszyński wystosował do przewodniczącego Zgromadzenia Ogólnego pismo, w którym popiera prośbę Centralnego Rządu Ludowego Chin o odnośne wniesienia na porządek dzienny Zgromadzenia sprawy naruszenia granic powietrznych Chin przez samoloty amerykańskie i bombardowania przez nie terytorium chińskiego. A. Wyszyński zaproponował zwołanie posiedzenia Komisji Ogólnej w celu rozpatrzenia tej sprawy.

Zgromadzenie Ogólne wybrało Brazylię i Holandię na niestających członków Rady Bezpieczeństwa na miejsce Kuby, Egiptu i Norwegii, których pełnomocnictwa upływają w końcu bieżącego roku. Wybór trzeciego członka został odłożony, gdyż kandydatury Turcji i Libanu nie uzyskały niezbędnej liczby głosów.

Rada Bezpieczeństwa przyjęła siedmioma głosami przeciw czterem (Stany Zjednoczone, Egipt, Kuba i kuomintangowiec) rezolucję Ekwadoru, domagającą się: a) odroczenia rozpatrzenia sprawy zbrojnej agresji na Taiwan do pierwszego posiedzenia, na które Rada zbierze się po 15 listopada 1950 roku, i b) zaproszenia przedstawiciela Chińskiej Republiki Ludowej na posiedzenia, na których będzie omawiana ta sprawa.

Koreańska Armia Ludowa prowadzi nadal na wszystkich frontach zaciekle walki przeciw wojskom amerykańskim.

Opublikowany został komunikat o przyjęciu Niemieckiej Republiki Demokratycznej do Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej.

30 września

Przewodniczący delegacji radzieckiej na sesji Zgromadzenia Ogólnego A. Wyszyński przedłożył Komisji Politycznej wniosek, domagający się, aby przewodniczący Zgromadzenia podjął rozmowy z rządem greckim w sprawie odwołania wyroków śmierci na patriotów greckich.

Wojska amerykańskie, które wbiły się klinem w linie obronne Seulu, otrzymawszy posiłki w ludziach i sprzęcie, kontynuują zaciekle ataki. Oddziały Koreańskiej Armii Ludowej pod naciskiem przeważających liczebnie sił nieprzyjaciela, popartych przez czołgi i lotnictwo, cofnęły się i prowadzą walki na północnych i wschodnich krańcach miasta.

Rada Bezpieczeństwa ponownie odrzuciła wniesioną przez delegację radziecką rezolucję, domagającą się od rządu Stanów Zjednoczonych przerwania nieuludkiego, barbarzyńskiego bombardowania i ostrzeliwania z powietrza ludności cywilnej oraz bezbronnych miast i wsi Korei.

Konferencja przedstawicieli Chińczyków, wysiedleńców z wyspy Taiwan, zamieszkałych w Japonii, wystosowała do Zgromadzenia Ogólnego i do przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR Józefa Stalina petycję, w której w imieniu 40 tysięcy zamieszkałych w Japonii Chińczyków oświadcza, że wyspa Taiwan jest integralną częścią Chin.

1 października

W Chinach obchodzone uroczyste pierwszą rocznicę powstania Chińskiej Republiki Ludowej. Opublikowano depeche powitalne towarzysza Józefa Stalina do przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego Mao Tse-tunga, Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Związku Radzieckiego do Komitetu Centralnego Komunistycznej Partii Chin, tow. A. Wyszyńskiego do premiera Państwowej Rady Administracyjnej i ministra Spraw Zagranicznych Chin Czou En-laia.

Oddziały Koreańskiej Armii Ludowej, tocząc zaciekle walki z nacierającym nieprzyjacielem wycofują się w sposób planowy na nowe pozycje w kierunku północnym.



# „Na południe od 38 równoleżnika”

W Moskiewskim Teatrze Dramatycznym w.e.kim powodzen'em cieszy się sztuka dramaturga koreańskiego Thai Dian Czuna „Na południe od 38 równoleżnika”. Tematem sztuki jest walka narodu koreańskiego o wolność i niepodległość. Sztuka napisana została na krótko przed agresją amerykańską.

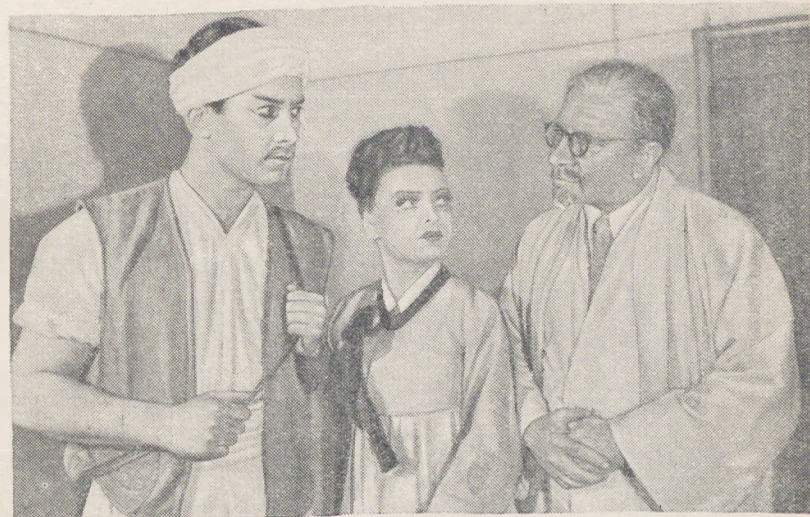
Na zdjęciach sceny ze sztuki Thai Dian Czuna.



M. Postnikow w roli Kim Yn Czena, jednego z kierowników organizacji Partii Pracy.

Bohater sztuki, blacharz Pak Tar (S. Sokółowski). Lekarz Tian Men Chi (G. Szamszurin) i jego córka In Sen (G. Waskowa). →

Foto S. Szingariowa





Cena 30 zł.

BIBLIOTEKA  
Uniwersytecka  
Gdańsk

01228

TYGODNIK NO

CZASY

Ukazuje się W JĘZYKU ROSYJSKIM, POLSKIM,  
ANGIELSKIM, NIEMIECKIM I FRANCUSKIM

Roczna prenumerata 1200 zł. — Półroczna 600 zł. — Kwartalna 300 zł.

Prenumeratę przyjmuje P. P. K. „Ruch”

Konto PKO I-15277

Wydanie polskie — Adres wydawnictwa:  
Warszawa, Nowy Świat 58, tel. 8-05-60.

### NOWE KSIĄŻKI

#### PAŃSTWOWE WYDAWNICTWO LITERATURY PIĘKNEJ

WYSZŁY Z DRUKU (w języku rosyjskim):

BALZAC — **Opowiadania**. Str. 168. Cena 2 rb. 50 kop.

W. KATAJEW — **Samotny biały żagiel**. (Seria „Biblioteka powieści radzieckiej”). Str. 264. Cena 5 rb. 25 kop.

M. LERMONTOW — **Bohater naszych czasów**. Str. 142. Cena 2 rb. 25 kop.

Andrzej MAŁYSZKO — **Wiersze i poematy**. 1936 — 1949. Autoryzowany przekład z ukraińskiego. Str. 307. Cena 10 rb.

MUKIMI — **Liryka i satyra**. Przekład z uzbeckiego. Str. 111. Cena 2 rb. 50 kop.

N. NIEKRASOW — **Pełne wydanie dzieł. Tom VI**. Niedokończone powieści i opowiadania. Str. 584. Cena 16 rb.

A. PUSZKIN — **Pełne wydanie dzieł w sześciu tomach. Tom III**. Eugeniusz Oniegin. Bajki. Dramaty. Str. 516. Cena 15 rb.

A. RADISZCZEW — **Podróż z Petersburga do Moskwy**. Str. 254. Cena 15 rb.

Walter SCOTT — **Purytanie**. Powieść. Przekład z angielskiego. Str. 540. Cena 9 rb. 50 kop.

Tugelbaj SYDYKBEKOW — **Ludzie naszych dni**. Powieść. Autoryzowany przekład z kirgiskiego. Str. 352. Cena 7 rb. 50 kop.

I. TURGIENIEW — **Szlaheckie gniazdo**. (Seria „Biblioteka powieści rosyjskiej”). Str. 168. Cena 3 rb. 25 kop.

I. TURGIENIEW — **Asia. Pierwsza miłość**. Str. 112. Cena 1 rb. 50 kop.

D. FURMANOW — **Czapajew**. Str. 288. Cena 6 rb. 50 kop.

Nazim HIKMET — **Wiersze**. Przekład z tureckiego. Str. 190. Cena 4 rb.

F. SCHILLER — **Dzieła w ośmiu tomach. Tom VIII**. Pisma. Str. 964. Cena 15 rb.

Jurij JANOWSKI — **Opowiadania kijowskie**. Autoryzowany przekład z ukraińskiego. Str. 156. Cena 3 rb. 25 kop.

W DAŁSZYM CIĄGU PRZYJMUJE SIĘ  
PRENUMERATĘ NA CZASOPISMO LITERACKO-  
ARTYSTYCZNE „LITERATURA RADZIECKA”

Czasopismo wychodzi co miesiąc w języku francuskim, angielskim, polskim, niemieckim i hiszpańskim.

W najbliższych numerach opublikowane zostaną utwory:

A. CZAKOWSKI — „U nas już świta”.

K. SIMONOW — „Walczące Chiny”.

K. SIEDYCH — „Dauria”.

B. KERBAJEW — „Ajsoltan z kraju białego złota”.

A. KOPTIAJEWA — „Dr. Arżanow” i in

Czasopismo zamieszcza również artykuły poświęcone zagadnieniom literatury i sztuki, przeglądy nowych książek, informacje o życiu kulturalnym Związku Radzieckiego, reprodukcje z obrazów malarzy radzieckich.

Prenumeratę przyjmuje P.P.K. „Ruch”, Pl. Trzech Krzyży 16. Konto PKO I-16550, oraz Klub Międzynarodowej Prasy i Książki, Bagatela 14, Konto PKO I-8270.